Nr 223 Kraków, Wtorek dnia 2 Października 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 10·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, Rynek główny l. 22.**

W przeddzień katastrofy.

Ostatnie wiadomości z azjatyckiego placu boju przedstawiają położenie Chin w stopniu nadzwyczaj rozpaczliwym. W portach i europejskich kolonjach panika przybrała przestraszające rozmiary. Nikt nie jest pewnym życia, gdyż rozprzężenie w rządzie chińskim doszło ostatecznych granic. Armja bohdychana, która przed dwoma miesiącami wyruszyła do Korei i według zdania znawców, stanowiła jedyną, wyborową część wojsk chińskich, tak nazwaną dywizję Tschenga, po bitwie pod Pjöng-Yang przeszła rzekę Jalu i cofnęła się do Mandżurji, zostawiając otwarte granice państwa. Li-Hung-Czang, posiadający wielki wpływ na żołnierzy, chciał sam objąć naczelne dowództwo i poprowadzić wojsko przeciwko nieprzyjacielowi. Jednakowoż zamiaru nie mógł dokonać, gdyż żołnierze zaczęli rzucać broń, gromadnie dezerterować i stanowczo oświadczyli, że bić się nie będą.

Równocześnie nadeszła wieść hjobowa, że korpus japoński, który przed tygodniem wyruszył z portów japońskich, skierował się ku Północy, w stronę Tschi-Fu. Ta zatoka leży między portem Athur i Wej-haj-wej, oddalona jest o 80 mil morskich od Petchili i wybrzeże jej służy, podczas gorącej pory, za pobyt letni dla Europejczyków, mieszkających w Pekinie i w Tien-Tsin. Jeżeli Japończycy wylądują w Tschi-Fu, to zagrożą silnie Wej-haj-wej. Ten port wojenny leży o 75 kilometrów w Wschód od Tschi-Fu, w prowincji Schantung.

Na zachód od portu znajduje się miasteczko Wei-hai-wei, liczące około 4000 mieszkańców. Strategiczna ważność tej miejscowości, w połączeniu z portem Arthur, jako stacją morską, dawno już znaną była w wojskowych kołach chińskich. W 1885 r. zaprowadzono tam warstaty wojenne, a w najnowszych czasach znacznie je powiększono. W 1889 r. została silnie obwarowaną, pod kierunkiem pruskiego majora v. Hannecken. Tenże ufortyfikował i port Athur. Forty panują nad zatoką i takową ze wszystkich punktów ostrzeliwają. Uzbrojone są w 30 dział Kruppa, kalibru od 15 — 28 centymetrów. Wyspa Lin-kiu-dao i druga mała Itao, położona na wschód, posiadają trzy forty. W nich znajduje się 13 dział Armstronga, na lawetach ruchomych. Forty połączone są z sobą za pomocą krytej drogi. W czasie pokoju garnizon wynosi 7000 ludzi; obecnie musi być znacznie mniejszy, gdyż część została wysłaną na Koreę. Wzięcie pozycji od strony morza nie jest wcale łatwem, albowiem broni jej 43 armat. Od lądu daleko łatwiej, 60 tylko kilka dział może być użytych. Gdyby Japończycy pokusili się o wzięcie Wei-hai-Wei, to muszą przedewszystkiem zniszczyć arsenał i magazyny wojskowe. Przez to zadadzą śmiertelny cios chińskiej sile morskiej. Równocześnie powinni wykonać atak na Peiho i forty Taku, a po ich wzięciu zagrozić Tien-Tsinowi i Pekinowi. Jeżeli Wei-hai-wei, dostanie się w ręce Japończyków, Pekin stanowczo nie będzie się mógł utrzymać.

Chińczycy, rozpoczynając wojnę z Japończykami nadzwyczaj lekceważyli swego przeciwnika. Okłamywali się wzajemnie w biuletynach z pola bitwy i dopiero ostatnie dwie bitwy, w których zostali pobici na lądzie i morzu, ocuciły ich z letargu. Napoleona III zgubił Sedan i we Francji utworzyła się Rzeczpospolita. Chińczycy tak daleko nie pójdą, ale losy dynastji mandżurskiej są silnie zagrożone.

Ogólnie uważamy Chiny za ojczyznę absolutyzmu. Swoją drogą, w tem państwie Niebieskiem wybuchały rewolucje, nadzwyczaj krwawe i długo się ciągnące. Przypomnijmy sobie powstanie Tajpingów, trwające 15 lat. Gdyby nie pomoc Anglji i Francji, Chiny byłyby wtedy zupełnie zniszczone. Idea jednak, chociaż stłumiona, jeszcze wegetuje. Nie trzeba zapominać, że obecnie panująca dynastja nie jest rodzimą, chińską, ale wyszła z Mandżurji i jest uznaną za obcą. Istnieją jeszcze potomkowie dynastji Ming, uważani za prawdziwych pretendentów do tronu. Przed 250 laty, cesarz z tej dynastji popełnił samobójstwo, aby się nie dostać w ręce buntowników. Tajpingowie występowali w imieniu tej dynastji i podobno wynaleźli prawowitego potomka.

Skutkiem klęsk wzburzenie w Chinach wzmaga się z każdym dniem. Rząd jest bezsilnym, gubernatorowie nie chcą wysyłać wojsk i lada chwila można się spodziewać groźnej katastrofy. Tworzą się tajne stowarzyszenia i chociaż jeszcze nie przyszło do otwartej rewolucji, Tajpingi znów o sobie dają słyszeć. Groźna ta sekta może łatwo dokonać przewrotu i wynieść na tron inną dynastję.

Wojna i rewolucje na dalekim Wschodzie nie są jednak obojętne dla Europy, zwłaszcza dla Anglji i Rosji. Nie przesądzamy przyszłości, ale kto wie, czy wspólna interwencja Anglji, Francji i Rosji nie zechce położyć tamy przewrotom azjatyckim i ogłosić protektoratu nad Chinami? Będzie to tylko wstępem do podziału państwa Niebieskiego. Każde z tych mocarstw europejskich ma tam wiele interesów handlowych i politycznych, a nie nadarzy się po raz drugi sposobność tak łatwa do obdzielenia się bogatemi miastami handlowemi i wygodnemi portami.

Z WĘGIER.

Budapeszt 29 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Pozostawiając troski i kłopoty wiedeńskiej korespondencji koledze „Swemu“, podążyłem, na wezwanie redakcji *Głosu Narodu* do Budapesztu, aby się przypatrzeć na miejscu najpierw czynnościom delegacyj wspólnych, a powtóre temu, co się dzieje w stolicy sąsiedniego państwa bliźniaczego.

Budapeszt jest dziś pięknem miastem europejskiem, dosięgającem 600.000 ludności. Ruch stosunkowo większy, niż w Wiedniu. Wzrost i rozwój miasta zdumiewający, iście amerykański. Po kilkoletniej niebytności w Budapeszcie, prawie nie poznałem punktu środkowego „globusu madziarskiego“, tak wypiękniał i wyelegancił się. Na każdym kroku znać tu, iż nasza biedna połowa państwa płaci na wydatki państwowe 70, a węgierska tylko 30 od sta. Dwadzieścia odsetek wspólno-państwowych wydatków, które Węgry chowają corocznie do kieszeni i mogą ich używać na rozmaite produktywne inwestycje w kraju — to wcale pokaźna suma, która wynosi około dwadzieścia kilka miljonów guldenów, co w ciągu dziesięciolecia ugodowego czyni, w przybliżeniu, ćwierć miljarda guldenów haraczu, opłacanego w tej formie przez Austrję Węgrom. Haracz ten i troskliwa a rozumna polityka rządu węgierskiego, podnoszą rozwój i dobrobyt w całem państwie w tak wysokim stopniu, iż bezwątpienia za lat kilkanaście prześcigną Węgry, przy swojem przyrodzonem bogactwie, Austrję. Czy i wówczas będziemy płacili 70% a oni 30%?... Ale to należy do przyszłości, do mnie znowu należy właściwie tylko aktualność. Wracam więc do niej.

Austrjacka delegacyjna komisja budżetowa ma obecnie ministra wojny albo raczej on ją ma w robocie. Wasz dawniejszy komendant korpusowy, baron Kriegshammer, miał obecnie swój pierwszy debiut parlamentarny, który odbył z dobrym skutkiem. Wprawdzie każdoczesny minister wojny ma w delegacjach łatwe zadanie, gdyż w jednej i drugiej panuje bezprzykładna ofiarność, jeśli idzie o powiększenie wydatków dla armji. Zawsze tak bywało, tak też jest i w roku bieżącym. Obrady w austrjackiej komisji budżetowej idą gładko i byłyby już niezawodnie nad etatem ministerstwa wojny skończone, gdyby nie opozycja ze strony młodoczeskiego delegata Pacaka, który w długich mowach zawsze ma to i owo zarządowi wojskowemu do zarzucenia. Obok zwartego zastępu rządowego w delegacji jest to jednak głos wołającego na puszczy. W poniedziałek, to jest 1 października, odbędzie austrjacka delegacja pełne posiedzenie, a już 4-go października ma zakończyć swoje obrady.

Sesja węgierskiego parlamentu rozpoczęła się onegdaj posiedzeniem Izby magnatów, która ma do załatwienia resztę ustaw kościelno-politycznych, dotyczących głównie żydów. Opozycja w tej Izbie jest tak silną, iż zachodzi wielkie pytanie, czy ustawa o t. zw. „recepcji religji żydowskiej“, stawiająca tę ostatnią zupełnie na równi z rzymsko-katolicką, będzie przez magnatów węgierskich uchwaloną. Wczoraj zgromadziła się tu konferencja biskupów węgierskich, pod przewodnictwem kardynała Vaszaryego, prymasa Węgier, która uchwaliła wysłanie pisemnej prośby episkopatu i kleru węgierskiego do króla, by ustawie o małżeństwach mięszanych odmówił sankcji. Co do reszty ustaw kościelno-politycznych, które mają być w Izbie panów załatwione, uchwaliła konferencja biskupów głosować w tej Izbie za ich odrzuceniem *a limine.* — Słychać tu, iż stanowisko ministra spraw wewnętrznych, Hieronymiego zachwiane.

Budapeszt 30 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Raczcie sprostować naprzód mylkę, jaka się zakradła z pośpiechu do mojego ostatniego listu co do daty, kiedy delegacje skończą swoje czynności. Otóż nie 4, lecz 8 albo 9 października nastąpi koniec sesji delegacyjnej. Przyszły tydzień będzie cały poświęcony pełnym posiedzeniom. Młodoczesi gotują się do ostrej walki, a na poniedziałkowem posiedzeniu, przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, będzie ich aż dwóch, atakowało hr. Kalnokyego — Pacak i Kaftan. Z Kallayem, co do Bośnji i Hercogowiny pasować się będzie znowu Slama, który dla informowania się bawił tam trzy tygodnie i „dużo miał nazbierać materjału“, jak młodoczesi zapewniają.

Między Kalnokym a węgierskiem stronnictwem liberalnem przywrócone zostały dawniejsze przyjazne stosunki. Hr. Kalnoky dał następnie w komisji budżetowej delegacji węgierskiej dodatkowe zadawalające wyjaśnienia w sprawie rumuńskiej, komisja zaś wyraziła mu nietylko pełne zaufanie, ale także i podziękę za wyborne kierownictwo polityki zagranicznej. Po co zatem było robić tyle niepotrzebnego hałasu?!

Muszę wrócić jeszcze do obrad komisji budżetowej delegacji austrjackiej, gdzie z sześciu sprawozdań trzy przypadło polskim delegatom, a mianowicie: hr. Badeniemu „ordinarjum“, p. Popowskiemu „extraordinarjum“ wydatków wojskowych, a zaś p. Chrzanowskiemu sprawozdanie o kontroli rachunków wspólnego ministerstwa.

P. Chrzanowskiemu należy się szczególne uznanie, iż gorliwie zajął się znowu sprawą rewersów demolacyjnych, tak ważną dla Krakowa i dla Przemyśla i że nareszcie zdołał osiągnąć pomyślny wynik. Przy tytule 16 (ordynarjum wojskowe), wydatki na inżynierję, zapytał on mi-

nistra wojny co do tej sprawy i przypomniał, iż poruszał ją dawniej w delegacji, żądając, aby uciążliwe przepisy zgodzono z zasadą prawa cywilnego, która pozwala państwu wywłaszczać wszelką własność dla dobra publicznego, ale za zupełnem i słusznem wynagrodzeniem, a zaś wedle dotychczasowych przepisów o rewersach demolacyjnych, nakładają na właścicieli domów w okręgu przedfortecznym obowiązek zburzenia swoich budynków na pierwsze wezwanie rządu własnym kosztem, bez żadnego wynagrodzenia. Poprzedni minister wojny oświadczył, iż w tej sprawie toczą się rokowania między ministerjum wspólno-państwowem a rządami austrjackim a węgierskim o wypracowanie ustawy, która ma zmienić te uciążliwe przepisy; — otóż zapytuje p. Chrzanowski, w jakiem stadjum jest ta sprawa? Drugie jego pytanie, zwrócone do ministra wojny, dotyczyło obietnicy tegoż ministra, iż zanim sprawa ta zasadniczo rozwiązaną będzie przez nową ustawę, dwa przedmieścia Krakowa, mianowicie Łobzów i Krowodrza, uwolnione zostaną od dawania rewersów demolacyjnych przez posunięcie wałów fortecznych przed te (tj. po za) przedmieścia.

Minister wojny odpowiedział na pierwsze pytanie, iż projekt ustawy, zmieniający przepisy o rewersach demolacyjnych, jest już gotowy i będzie w drodze konstytucyjnej załatwionym, a zaś na drugie pytanie, iż przedmieścia Łobzów i Krowodrza wkrótce uwolnione będą od dawania rewersów demolacyjnych, bo te przedmieścia będą przez wysunięcie wałów fortecznych niedługo znajdowały się wewnątrz twierdzy.

Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, mówił przedwczoraj w delegacji węgierskiej, o książkach naukowych, używanych w Rumunji, przeciwko którym występowali delegaci: Berzewiczy i hr. Apponyi. Według wywodów ministerjum spraw zewnętrznych, w rumuńskich książkach szkolnych, znajduje się ustęp, w którym siedm komitatów siedmiogrodzkich przyłączono do Rumunji. Według tejże geografji, Macedonja i Bessarabja, należą także do Rumunji. Podobne traktowanie rzeczy, jest nietylko nieprzyzwoitem, ale i wrogiem dla Austrji. Minister Kalnoky był jednak w możności zapewnić, że podobne książki, na mocy zaręczenia rumuńskiego ministra oświaty, zostaną wycofane z obiegu. Do tego odnosi się w pierwszej linji żądanie, wyrażone w delegacji, aby oczyszczone były z tych naleciałości, wszystkie akty, mające cechę urzędową.

Sprawozdanie komisji stwierdza, że odnośnie do stosunków monarchji z Rumunją panuje najzupełniejsze porozumienie między komisją a rządem. Co do wybrania środków postępowania, to ministrowi trzeba zostawić wolną rękę. Interesy albowiem monarchji, a głównie Węgier, muszą być w tym wypadku troskliwie przestrzegane.

Bankructwo nowego kursu.

Nowy kurs polityki pruskiej, tak szumnie zapowiadany po upadku Bismarcka, przez cesarza Wilhelma i jego najbliższe otoczenie, zdaje się, kończy już swój żywot efemeryczny. Rozległe reformy na polu społecznem i socjalnem, ulgi dla robotników, wreszcie zaprowadzenie pewnego *modus vivendi* w W. ks. Poznańskiem i zmniejszenie nacisku germanizacyjnego, wszystko to odłożone, lub zaniechane. Szczególniej w stosunku do Polaków tak już wygląda, jakby miał nastąpić zupełny powrót do starego systemu. Ostatnie przemówienie cesarza w Toruniu, aż nadto jasno maluje jego usposobienie teraźniejsze.

W Berlinie ścierają się dwa prądy, reprezentowane przez hr. Eulenburga i kanclerza Capriviego. Hrabia Eulenburg, stary junker pruski, zwolennik systemu represyjnego, otwarcie chce wypowiedzieć walkę wszelkim przewrotom politycznym i przejawom społecznym. Kanclerz Caprivi sprzeciwia się reakcji i jakkolwiek jego poglądy nie idą zbyt daleko w kierunku postępowym, jednakowoż jest przeciwnikiem dawnej polityki bismarkowskiej i chciałby starą maszynę polityczną sprowadzić na tory więcej humanitarne. W Prusiech cesarz Wilhelm ma stanowczo głos przeważny w dalej polityce i od niego tylko zależy wprowadzenie w czyn jednego, lub drugiego postępowania. O ile ostatnie wiadomości donoszą ze stolicy nad Spreą, to młody władca Germanów znadził się już rolą filantropa i zaczyna się przechylać ku prądom, reprezentowanym przez hr. Eulenburga.

Wskutek ostatnich przemówień cesarza i Bismarcka, berliński dziennik *Berliner Boersen Ztg.* zwykle bardzo dobrze poinformowany, donosi, że wkrótce nastąpią zmiany w naczelnych urzędach niemieckich i z tego powodu pisze:

„Ojczyzna oczekuje od cesarza po jego powrocie stanowczych dyspozycyj, które naszemu życiu politycznemu nadadzą pewnej jasności. O ile śruba machiny państwowej ma być cofniętą wstecz, aby umożliwić prawidłowe funkcje, to z natury rzeczy wypada, że obecni maszyniści będą się musieli wyrzec swych działań i cofnąć się do życia prywatnego“.

Mowa tu jest głównie o Caprivim, którego wszystkie dzienniki konserwatywne uważają za postępowca najczystszej wody, chcącego zerwać z zapleśniałą rutyną feodalną i popchnąć na inną drogę cały system administracyjno-polityczny.

W pierwszej linji mają się załatwić z anarchistami. Przed kilkoma dniami, na pełnej radzie ministrów, odczytano projekt ustawy antyanarchistycznej, wypracowany w ministerjum spraw wewnętrznych. Na razie nie powzięto żadnej decyzji, lecz hr. Eulenburg bezwarunkowo obstaje przy represaljach i to jak najrozleglejszych. Co prawda, los anarchistów mało nas obchodzi i w interesie ogólno-społecznym życzyć należy, aby jak najszybciej z nimi skończono. Jednakowoż za tą ustawą pójdą inne, które się dadzą uczuć i prowincjom polskim.

Na Polakach sprawdza się to, co Schyller powiedział: „Murzyn zrobił swoją powinność, murzyn może pójść precz“. Dopóki potrzebowano głosów polskich w parlamencie berlińskim do uchwalenia ustawy wojskowej i traktatu handlowego z Rosją, kokietowano z nami i obiecywano złote góry. Teraz już nas nie potrzebują i przyjaźń się skończyła.

Gorzki zawód, a nie pierwszy i nie ostatni.

„Hamburger Nachrichten“ o sprawie polskiej.

Przyboczny organ hamburski Bismarcka umieszcza w ostatnim numerze p. t.: W sprawie polskiej, artykuł, który zasługuje pod wielu względami na powtórzenie w całości. Brzmi on, jak następuje:

„Jakkolwiek toruńska mowa cesarza, nie otrzymała dotąd pozwolenia na urzędowe ogłoszenie, starają się głosy półurzędowe odpowiedzieć nowemu położeniu przez to, że wypierają się dotychczas polityki wobec Polaków równie stanowczo, jak przedtem sławiły ją, jako mądrą. Szczególnie dokładnie dokonała się zmiana usposobienia w *Hamb. Corr.*, który zupełnie wyraźnie oświadcza, że polityka pojednawcza, nie wydała oczekiwanych owoców; przeciwieństwa narodowościowe stoją naprzeciw siebie, tak samo, jak w czasach surowego systemu, kiedy jednem pociągnięciem pióra, wydalono dziesięć tysięcy polskich robotników z kraju, z tą tylko różnicą, że teraz Polacy żyją w usposobieniu swawolnem (!) Niemcy zaś w poczuciu wielkiej obawy (?) Cieszymy się z tego rozpoznania na stronie półrzędowej i mamy nadzieję, że odpowiadają mu także urzędowe zapatrywania.

Potrzeba pojednania się, jest, po ludzku biorąc, szacunku godną i w życiu prywatnem niejednokrotnie działa wiele dobrego; w polityce należy ją zastosowywać oględnie i wtenczas tylko, kiedy wykluczoną jest wszelka możliwość nieporozumienia. Politycznych przeciwników zwykle trudno przejednać; przyjmują oni wprawdzie ofiarowane ustępstwa i starają się przez wzajemne usługi, jakie mogą oddać, nie szkodząc sobie, ani sprawie, pozyskać dalsze korzyści i potęgę; kto atoli sądzi, że zdobywszy tę potęgę, użyją jej inaczej, aniżeli na szkodę tego, który jej im udzielił, kto mniema, iż zdoła nienawiść ich usunąć przez ustępstwa i zamienić ich w szczerych przyjaciół, tego nauczy doświadczenie, że błądził. Dlatego wszelka polityka pojednawcza, czy to wobec Polaków, czy socjalnych demokratów, lub innych zasadniczych przeciwników obecnego porządku państwowego lub społecznego, musi prowadzić do niepowodzenia. Państwo może utrzymać się tylko przez ciągłą walkę z przeciwnikami; skoro walki tej zaprzestaje, wtenczas zaczyna się jego upadek!

Co do półurzędowych wywodów samych, to podpadać może to uwadze, iż ostatecznie już porzucają dotychczasową politykę pojednawczą i zerwanie z nią, uważają, jako *fait accompli*, gdy tymczasem ona ma dopiero nastąpić, a milczenie *Reichsanzeigera* w sprawie mowy cesarskiej, pozostawia zawsze furtkę możliwości, że zmiana nie dokona się tak gładko, jak zdają się przypuszczać organa półurzędowe. Już momenta osobiste, które wchodzą w rachubę przy gruntownej zmianie dotychczasowej polityki wobec Polaków, nakazują ostrożność w oczekiwaniu. Do tego dodać należy trudności polityczne. „Jeżeli Polacy i socjalni demokraci równocześnie odmówią polityce Capriviego swego poparcia w parlamencie“, natenczas trzeba ją będzie oprzeć na innej podstawie, aby pozyskać większość. Wreszcie zadaniem nie bez trudności będzie nadciągnięcie nowych strun wobec Polaków, ze względu na to, co się stało dotychczas. Łatwiej uniknąć błędu, aniżeli go później naprawiać pod naciskiem okoliczności, wywołanych przez niego. Cieszylibyśmy się, gdyby mowa toruńska cesarza oznaczała zupełny zwrot na drodze, na jakiej w ostatnich latach ustępowano Polakom; popieralibyśmy wszelkie, ku temu celu zmierzające zmiany polityki rządowej z całych sił, uważamy atoli za odpowiednie, aby doczekać przebiegu rzeczy, zamiast oddawać się krewkim nadziejom.

Sprawa, co do kwestji polskiej i toruńskiej mowy monarchy, ma się zupełnie tak samo, jak sprawa, co do walki przeciwko partjom przewrotu i przemówienia cesarskiego w Królewcu. Rząd ma teraz głos i musi pokazać, jakie znaczenie praktyczne dla polityki mają słowa monarchy w Prusiech. Król przemówił, a jeżeli słowa jego w Toruniu zostały powtórzone wiernie, to w tem leży rozpoznanie, że dotychczasowa polityka wobec Polaków, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Manifestacje, jakie wyszły niedawno od niemieckiej ludności z Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich i pojmowanie tych wypadków w całej niemieckiej prasie narodowej, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, co do sądu 48 miljonów Niemców, które stoją naprzeciw 2 miljonom Polaków. Wszystko napomina do zawrócenia z dotychczasowej drogi. Czy ono nastąpi?“

Nie potrzebujemy zwracać uwagi czytelników na nienawiść, jaką ku nam tchnie każdy wyraz powyższego elaboratu, który wyszedł z warcińskiej kuźni przewrotnego dyplomaty. Na szczęście dni potęgi eks-kanclerza skończyły się i nie powrócą, a jego niegodziwe podszepty nie znajdą może posłuchu u tego, do którego zostały skierowane.

Z KRAJU.

Lwów 30 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zjazd delegatów związku Stow. zarobkowych i gospodarczych.

W pawilonie związkowym, na placu Wystawy, rozpoczął się, jak wiadomo, wczoraj rano Zjazd delegatów Stow. zarobkowych i gospodarczych. Po powitaniach i wyborach do prezydjum, o czem wam już telegraficznie doniosłem, uchwalono wniosek posła Merunowicza, aby wyboru członków do wszystkich komisyj dokonać równocześnie. Komisje (pierwsze trzy) składać się mają z pięciu członków, inne zaś z siedmiu. P. Biechoński z Gorlic zwrócił uwagę Zjazdu na sprawę obsadzania posad w poszczególnych Towarzystwach i kwalifikacje kandydatów. Organem kontrolującym w tym kierunku winien być wydział związku. Na wniosek p. Wysoczańskiego z N. Sącza, udzielono absolutorjum wydziałowi związku, poczem przedstawił p. Merunowicz wnioski wydziału o organizacji kredytu włościańskiego.

Nad wnioskami posła Merunowicza rozwinęła się ożywiona dyskusja. Dr Lichowski z Drohobycza wyraził życzenie, aby Zjazd wniósł petycję do Rady państwa w sprawach: a) zniesienia stempla od skryptów na pożyczki drobiazgowe do 25 złr.; b) zniesienia przymusu legalizacyjnego przy pożyczkach hipotecznych i ustanowienia niskich należytości intabulacyjnych przy pożyczkach do 300 złr. Następnie zaproponował, ażeby celem decentralizacji kredytu włościańskiego, Zjazd polecił Stow. zaliczkowym system Schultzego, tworzenia po wsiach i miasteczkach ajencyj, na systemie Reiffeisena o-

partych, oraz zwrócił się z żądaniem do dyrekcji, względnie rady nadzorczej Banku krajowego, aby ten zwiększył siły robocze w oddziale hipotecznym, ażeby pożyczki były prędzej załatwiane.

Przystąpiono do wyborów komisyjnych. Wybrani zostali do kom. budżetowej pp.: Czarnecki, Kuczyński, Wyszyński, Pędracki, Heroszkiewicz, Kowalewski, Wąsowski, Maczarski i Klimentowski; do komisji dla wniosków pp.: Markiewicz, Zakrzewski, Steciak, Darowski, Szczanieeki, Baczyński, Rozwadowski; do komisji lustracyjnej: dr Sędzielewski, Limanowski, dr Uranowicz, Osiński i Fuchs; do komisji wydziałowej: Stępień, Żardecki, Menerka, Kotarski i dr Krygowski.

Po odczytaniu wniosków prowincjonalnych Stowarzyszeń w Łańcucie i Głogowie, zaproponował p. Heinrich uczczenie 25-letnich zasług, położonych na polu rozwoju Stowarzyszeń zaliczkowych przez p. Wojciecha Biechońskiego, co Zjazd jednomyślnie uchwalił, wybierając komisję, złożoną z pp.: Bandrowskiego, Mierczuka i Horoszkiewicza, która ma się zastanowić nad formą tego uczczenia.

O godz. 1 odroczył p. przewodniczący, dr Wurst, posiedzenie.

Dzisiejsze niedzielne posiedzenie delegatów rozpoczęło obrady w pawilonie związkowym przy akompanjamencie ulewnego deszczu, który niemiłosiernie bębnił po drewnianych ścianach pawiloniku. Na porządku dziennym wnioski, przedłożone przez komisje specjalne, które wczoraj popołudniu obradowały. Zamiast dra Wursta, adwokata z Kałusza, który nagle odjechał, objął przewodnictwo poseł Bolesław Żardecki. Zastępuje przewodniczącego p. Bandrowski z Mościsk.

Imieniem komisji dla sprawozdania Wydziału za rok ubiegły, stawia dr Krygowski następujące wnioski: Wyrazić gorące uznanie z powodu dwudziestolecia związku założycielom jego i kierownikom: dr Tadeuszowi Skałkowskiemu, Wojciechowi Biechońskiemu, drwi Alfredowi Zgórskiemu i Stanisławowi Szczepanowskiemu (uchwalono); walne zgromadzenie podnosi ważność i potrzebę centralnej instytucji finansowej dla stowarzyszeń (bank związkowy) i wzywa wydział, aby domagał się u rządu zatwierdzenia już przyjętego statutu, a w razie potrzeby, aby odniósł się do ciał ustawodawczych (uchwalono); walne zgromadzenie wyraża wydziałowi związku absolutorjum za rok ubiegły (uchwalono): walne zgrom. poleca wydziałowi, aby oprócz kontroli buchhalteryjnej, przeprowadzał w stowarzyszeniach wytwórczych także kontrolę techniczną, oraz, ażeby utworzył urząd lustratora handlowego (uchwalono); walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby utrzymywał stale wykaz personalu, zatrudnionego w stowarzyszeniach związku (uchwalono); walne zgromadzenie życzy sobie, aby przed zamianowaniem funkcjonarjuszy, każde stowarzyszenie informowało się o jego kwalifikacjach u związku (skąd związek weźmie tych informacji, niewiadomo, ale mimo to wniosek uchwalono); walne zgrom. dziękuje Kasie oszczędności i Bankowi krajowemu za udzielanie kredytu, i uprasza wydział związku, ażeby pomagał stowarzyszeniom w staraniach o podwyższenie kredytu (uchwalono); walne zgromadzenie wyraża uznanie sekretarzowi, p. Ulmerowi, za urządzenie pawilonu stow. zarobkowych i gospodarczych na Wystawie.

Nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej, której referent dr Uranowicz przedłożył następujące wnioski: zatwierdza się sprawozdanie wydziału związku z lustracyj przeprowadzonych w r. 1894; wyraża się uznanie delegatom związku za pomoc podczas lustracyj; poleca się wydziałowi, aby starał się o zaprowadzenie jednolitej manipulacji biurowej w stowarzyszeniach. Wszystko uchwalono.

Imieniem komisji budżetowej p. Wyszyński przedłożył preliminarz związku na r. 1895. Na wydatki, jak: lokal, honorarja urzędników, redakcję *Związku* (redaguje p. Merunowicz) itd. preliminowano 13.218 złr.

Teraz weszła na porządek dzienny kwestja ogromnej doniosłości: sprawa kredytu włościańskiego. Referent poseł Merunowicz. Komisja, która wczoraj przedyskutowała tę sprawę, stawia szereg następujących wniosków: 1) Walne zgrom. stwierdza ponownie, że zaspakajanie drobnych potrzeb kredytów włościańskich w kwocie poniżej 50 złr. może być z dobrym skutkiem załatwiane, tylko przez instytucje miejscowe, mianowicie przez gminne kasy pożyczkowe, o ile są dobrze administrowane, albo przez spółki pożyczkowe systemu Reiffeisena, gdzie są ludzie uzdolnieni do należytego prowadzenia ich zarządu, albo wreszcie przez delegatów lub filje tow. zaliczkowych. W tem miejscu przyjęto dodatek p. Lichowskiego z Drohobycza, aby znaczniejsze stow. zaliczkowe zakładały spółki systemu Reiffeisena jako swoje ajencje. 2) Związek uznaje za pożądane równomierne zaopatrzenie wszystkich okolic kraju w tow. zaliczkowe, lecz nie uważa za korzystne zbyteczne mnożenie ich tam, gdzie one nie mają warunków silnego rozwoju. 3) Jako granicę kredytu osobistego dla rolników i włościan, chociażby z podkładem ubezpieczenia hipotecznego, uznaje się pożyczki do wysokości 200 złr. i to z terminem umorzenia nie dłuższym, niż do lat pięciu. Ten rodzaj kredytu włościańskiego najlepiej odpowiada zakresowi interesów stow. kredytowych, opartych na zasadzie przepisów ustawy z r. 1873. 4) Ponieważ Bank krajowy może i powinien zaspokoić potrzebę kredytu hipotecznego dla małej własności, a założenie odrębnej instytucji natrafiłoby na trudności, Związek stow. zarobkowych gospodarczych uważa za słuszne, aby Bank krajowy bez żadnych ograniczeń był dostępnym dla zaspakajania potrzeb kredytowych właścicieli gospodarstw włościańskich, jak i właścicieli realności miejskich i dla dóbr tabularnych. W szczególności uznaje się za pożądane, oprócz obniżenia minimalnej kwoty pożyczkowej do 200 złr. i zniesienia przepisów, wykluczających gospodarstwa poniżej 1000 złr. wartości od kredytu, także i szybsze załatwianie podań i wypłat, oraz pomnożenie liczby reprezentacyj prowincjonalnych. Wnioski o kredycie włościańskim po dyskusji bardzo wyczerpującej przyjęto z poprawkami, które w powyższym tekście już uwzględniono.

Dalej uchwalono wniosek p. Lichowskiego, aby sądy mogły depozyy składać w Banku krajowym, tak, jak to dotąd czyniły w Banku austro-węgierskim. Sprawę zniesienia stempla od skryptów na pożyczki drobiazgowe do 25 złr., oraz sprawę ulg legalizacyjnych, odłożono na potem. Po załatwieniu jeszcze kilku drobiazgów, przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani: Żardecki (w miejsce Dulęby), Filasiewicz, ks. Reszetyłowicz, Zima. Do komisji kontrolującej weszli: Czarnecki, Kuczyński, Wyszyński. Następny Zjazd odbędzie się w Stanisławowie. Nakoniec wyrażono sobie wzajemne uznanie. O godzinie 3 po południu odbył się wspólny bankiet z popisami oratorskiemi.

Lwów 1 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zjazd balneologów polskich.

W historji naszych zdrojowisk, które w kilku ostatnich latach rozwinęły się tak olbrzymio, że już dziś odgrywają wybitną rolę w gospodarce krajowej, bardzo ważnym momentem pozostanie pierwszy zjazd balneologów polskich, który w sobotę zakończył swoje obrady. Zjazd składał się tylko z dwóch posiedzeń, ale miał więcej treści i przyniósł więcej praktycznych rezultatów, aniżeli niejeden kongres, na którym przez kilka dni z rzędu mowy sypią się jak z dziurawego worka.

Najważniejszą czynnością było zorganizowanie towarzystwa balneologów polskich, do którego należeć będą mogli właściciele i administratorowie zdrojowisk, lekarze praktykujący w miejscach kuracyjnych i wogóle osoby, zajmujące się sprawami balneologicznemi. Celem tow. jest wzajemna wymiana nabytego doświadczenia, w którym to celu urządzane będą zjazdy balneologiczne między 20 września a 1 października coroku w innem miejscu kąpielowem. Co do wkładek przyjęto, że zakłady lecznicze mają płacić rocznie 10 zł., lekarze 2 zł. Nad wypracowaniem statutu pracować będzie komisja, złożona z dra Merunowicza jako przewodniczącego, dra Gluzińskiego, dra Lorenckiego, hr. Potockiego z Rymanowa i p. Wiśniewskiego ze Szczawnicy.

Zjazd balneologów we Lwowie obradował onegdaj na placu Wystawy pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza; zastępcą przewodniczącego wybrano dra Ściborowskiego. Uczestników było 30. Dyrektor zakładu kąpielowego w Iwoniczu, p. Oleś, przedstawił projekt założenia w Galicji głównego składu wód mineralnych krajowych. Skład taki miałby być założony na jednej z głównych stacyj, gdzie zbiegają się linje kolejowe. Wybrano komisję, która ma ewentualnie zająć się urządzeniem takiego składu. Następnie protomedyk, dr Merunowicz, miał dłuższy wykład o stosunkach hygienicznych w zdrojowiskach. Prelegent podniósł między innemi zły stan domów zakładowych mieszkalnych, zły stan dróg i brak dobrej wody. Na wniosek prelegenta uchwalono odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego, aby przy zakładaniu sieci kolei lokalnych uwzględniał potrzeby zakładów zdrojowych. Nadto uchwalono dodatkowy wniosek hr. Potockiego z Rymanowa, aby w ogóle zwracano większą uwagę na drogi krajowe i powiatowe, prowadzące do zakładów zdrojowych. Dr Merunowicz zakomunikował w końcu, iż namiestnictwo wydało okólnik w celu zapobieżenia żebractwu w zdrojowiskach.

Z kolei nastąpił referat p. Wiśniewskiego o opodatkowaniu zdrojowisk. Rok bieżący był dla zdrojowisk galicyjskich bardzo niekorzystny, a na dobitek zarządy uginać się muszą pod ciężarem podatku klasowego domowo-czynszowego. Referent proponuje, aby delegacja z łona zjazdu udała się do wiceprezydenta Dyrekcji skarbowej p. Korytowskiego z prośbą, jeżeli już nie o zupełne darowanie tych podatków, to przynajmniej o nakazanie inspektorom podatkowym, aby ściągali je w sposób mniej bezwzględny. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i wybrano deputację do p. Korytowskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący podziękował uczestnikom zjazdu za gorliwy udział w obradach. Następny zjazd zbierze się za rok w Krynicy.

Lwów 30 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nagrody na Wystawie.

W grupie VI-tej na Wystawie, obejmującej łowiectwo, okazy zwierząt, broń dawną i dzisiejszą, przybory łowieckie itp. rozdano następujące nagrody. Dyplom honorowy minist. handlu: Dzikowski Alfred, Lwów, za wzorowo wykonaną i wykończoną we własnym warstacie broń. Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa: Tow. lisowieckie, Lwów, za 23-letnie wzorowe prowadzenie gospodarstwa łowieckiego i przedstawienie listy strzałowej, świadczącem o stopniowem podnoszeniu się zwierzostanu. Dyplom honorowy komitetu Wystawy: Wł. Spausta, Koszarki, za zebranie przyborów kłusowniczych i broni, za naukowe zestawienie formacji i rozrostu rogów rogacza i wystawienie szkód leśnych, wyrządzonych przez zwierzynę na sadzonkach i drzewach. Medal złoty Wystawy: Stan. Stadnicki, Krysowice; Roman Potocki, Łańcut; Adam Sapieha, Krasiczyn; Andrzej Potocki, Krzeszowice, za wzorowe gospodarstwa łowieckie. Medal srebrny minist. rolnictwa: Kazimierz Badeni, Busk i Tow. św. Huberta za racjonalne prow. gospod. łowieckiego. Medal srebrny komitetu Wystawy: Szadkowski i Kopczyński, Lwów, za doborową broń, Juljusz Bielski, Rychcice, za racjonalne prowadzenie gosp. łowieckiego, Rudolf Nerlich, Bielsk, za nasiona dla remiz i przybory łowieckie, Jan Stachiewicz, Lwów, za nasiona dla remiz, Marcin Müller, Lwów, za ubranie i obuwie myśliwskie. Medal bronzowy min. rolnictwa: Tabaczkowski Kaźm., kierownik warstatu Dzikowskiego, Tabaczkowski Fr. rytownik w warstacie Dzikowskiego, Parandziej Jan. dozorca polowania lisowieckiego za 15-letnią, nienaganną służbę, Matkowski Antoni z Wełdzirza, za wypychanie i udekorowanie okazami łowieckiemi pawilonu br. Poppera, Jarosz i Sobolta, Lwów, za okazy rusznikarskie. Medale bronzowe Wystawy: Liebig, za model parku do łapania dzików żywcem, Cihlarz, nadleśniczy ze Spasa za to samo i za okazy łowieckie, Habicht z Gumnisk, za zestawienie szkodników w dziale łowiectwa i rybołostwa; Wojakowski, rymarz, za przybory łowieckie, dostarczone firmie Dzikowskiego; Hartl Edmund, Lwów, za artystyczne wypychanie okazów łowieckich.

W grupie XXXIII. dla instytucyj finansowych, oprócz poprzednio wymienionych, medal złoty otrzymał Związek stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych.

Część urzędowa.

Z armiji. W stan spoczynku przeniesiony podpułk. 45 pp. Ant. Hell i podpułk. 55 pp. Jul. Padlewski. Przeniesieni: kapitan audytor Wład. Neustupa z sądu garn. w Przemyślu do obrony krajowej, starszy lekarz sztabowy Aleks. Huber c 1 do 13 korp. Zamianowani praktykantami weterynarskimi: Henr. Schneider z 6 p. uł. do 7 p. art., Idel Sommer z 7 p. uł. do 6 p. huz., Winc. Krabl z 1 p. artyl.

Przeniesieni Kapitanowie: Dem. Propowic. z 41 do 86, a Artur Hann z 86 do 41 pp., porucznik Rudolf Rathsusky z 11 do 8 p. art., podpor. rezerw. Christ. Schöffer z 1 p. uł. do 7 p. huzarów, kapitan-audytor Mich. Kuryłowicz z sądu garniz. w Tarnowie do 57 pp. starsi lekarze Ludw. Kalb z szpit. garn. w Przemyślu do 90 pp., a Józef Tokarski z szpit. garn. w Krakowie do 11. p. uł., porucznik rachunk. Włodz. Marcinkowski z 83 pp. do 7 p. uł., oficjał prof. Franciszek Hopp. do magaz. łóżek w Przemyślu jako naczelnik, Ant Rotter z Terienstadtu do Krakowa, Franc. Schenker z Jarosławia do Przemyśla, akcesista prow. Dusan Babic z Wiednia do Jarosławia. Podp. Karol Bronikowski z 44 pp. przeniesiony do rezerwy. W stan spoczynku przeniesiony Miecz. Paklerski, porucznik 24 pp. —

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848.

Napisał

7 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie od wypraw ważniejszych, nikt, zwłaszcza ze starszych, nie mógł się uchylić, lecz za to byli tacy, którzy po bójce z żydami spieszyli do książki i bez odpoczynku uczyli się godzinami całemi, a wykierowawszy się na ludzi, dziś, gdy te słowa piszemy, są wyższymi urzędnikami, głośnymi prawnikami, lub dzierżą kanonje.

Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że pochodzą oni prawie wszyscy ze stanu włościańskiego, lub są synami księży ruskich, synowie bowiem szlachty, mając w krwi własnej próżniactwo i myśląc, że do końca świata będą rozkazywali, zamiast uczyć się pilnie, marzyli tylko o burdach.

Do tych drugich należał Hilcio Bereźnicki. Z wielką trudnością i przy pomocy hrabiego, który go u profesorów protegował, mijał klasę po klasie, choć iż z nauk nie wiele korzystał. Za to myślał wciąż o swojej powierzchowności i sile. Gdy przyszedł na pierwszy rok filozofji, jako młodzieniec dwudziestoczteroletni, miał już dobre wąsy, a lubo wzrostu nie był słusznego, na pięć mil w około uchodził za największego „siłacza“. Na wiosnę nosił laskę grubą, jak ręka, i tę nazywał „letnią“. Z pierwszym śniegiem, brał inną, niesłychanie sękatą a grubą, jak noga i tę nazywał „zimową“. Gdy szedł przez miasto, z głębokiem uszanowaniem ustępowali mu się z drogi nie tylko żydzi, nawet *landsdragoni*, a ilekroć podczas wykładów chrząknął w sali, profesor literatury niemieckiej, mały garbaty niemczyk, podskakiwał zawsze na krześle wykrzykując: „O! Herr Gott!“ co w najwyższym stopniu rozweselało filozofów.

Studenci kochali i wielbili Hilcia, pod jego bowiem przewodnictwem udawały się wszelkie wyprawy. Jak świat miał Napoleona, tak Przemyśl miał Hilarego.

Hilcio panował więc w Przemyślu, pijąc za dziesięciu, grając najlepiej w „labeta“, kurząc tytoń najmocniejszy i hojnie rozdając guzy nieprzyjaciołom wesołej młodzieży. Ale snać w księdze przeznaczenia nie było zapisane, żeby znakomity ten młodzian ukończywszy drugi rok filozofji, poszedł na teologję i został księdzem.

Bo oto pewnego wieczora Hilcio ulotnił się gdzieś jak kamfora.

VII.

Nikt sobie nie wyobrazi, jakie przerażenie zapanowało między młodzieżą, gdy najbliżsi przyjaciele pana Hilarego oznajmili innym kolegom, że ideł studentów zginął bez wieści.

W smutnym tym dniu wszystkie klasy były puste i profesorowie napróżno uczniów wyglądali: studenci na znak żałoby poszli do Moszka na gęś i miód, aby pospołu zastanowić się nad zdarzeniem, którego nikt nie rozumiał.

— Co się z nim stać mogło? — z różnych stron pytano.

— Bóg wie jeden! Może się utopił, a może do wojska wstąpił.

— Furda! — krzyknął któryś ze starszych — on za mądry i za uczciwy, żeby się topił bez powodu.

— On zanadto Niemców nie cierpi — dodał drugi — żeby dobrowolnie wstępował do wojska.

— Ja wam coś powiem pod sekretem — wtrącił trzeci — robiąc minę arcytajemniczą i palec do ust przykładając, na znak, że już z góry chce sobie zapewnić dochowanie tajemnicy.

— Cóż takiego?

Zapytany przysuwał się kolejno do kolegów i każdemu coś szeptał do ucha. Jedni głośnym parsknęli śmiechem, drudzy zamyślili się głęboko.

— Bardzo być może — zauważył jeden z najmłodszych. — Rojzy nie widziałem od wczoraj rana.

— Więc i ty za nią chodzisz?

— Chodzę, nie chodzę, ale ponieważ mieszkam niedaleko domu jej rodziców, więc rzecz naturalna, że ją często muszę spotykać. Hilcio bywał tam bardzo często, dziewczyna śmiała się do niego, łatwo więc być może...

— Dajcie pokój tym głupstwom! — zauważył głos nowy — i nie ubliżajcie ani jemu, ani jej. Rojza poszła przedwczoraj za mąż za zyzookiego Herszka z Jarosławia, a kochany nasz Hilcio wyniósł się przed długami.

— Aha! — zawołali wszyscy i na tem skończyła się rozmowa.

Kolega, który wziął Rojzę w obronę, powiedział prawdę najświętszą. Hilcio żył niegdyś bardzo skromnie, ale odkąd zostawszy filozofem, został równocześnie królem studentów, idąc torami szlachty polskiej, począł robić długi, w czem mu był pomocnym ten sam Icek rudowłosy, który go umieścił na „stancji“. Z początku lichwiarze pożyczali mu na procent wysoki, wszakże gdy pierwsze trzy miesiące minęły, a pan Hilary ani kapitału nie zwrócił, ani odsetków nie popłacił, runął odrazu kredyt na kruchych nogach zbudowany i zaczęły się prześladowania ze strony żydów. Do ojca nie chciał pisać po pieniądze, gdyż wiedział, z jakiem oburzeniem oszczędny staruszek przyjąłby taką wiadomość, a do swego przyjaciela, hrabiego Leonarda, wstydził się zgłaszać. W Hilciu tkwiła zawsze pewna duma, która do prośby nie pozwalała mu się zniżać.

W takiem położeniu, król studentów postanowił nareszcie ulotnić się z Przemyśla, co też uskutecznił.

Ale gdzie wyjechał pan Hilary?

Nad rozwiązaniem tej zagadki myśleli najwięcej właśnie ci żydzi, którzy mu pieniędzy pożyczali; po kilku zaś tygodniach, nie otrzymawszy żadnych wiadomości o zbiegu, postanowili wysłać kogoś umyślnie w okolicę, dla zasięgnięcia języka.

W owych czasach nie było jeszcze ani telegrafów, ani kolei żelaznych, to też uciekający przed długami, był pewny, że skoro pięć lub sześć mil ujedzie, wieść o nim na długie lata zaginie. Wiedząc o tem, lichwiarze zawołali Icka, a dawszy mu na drogę trzy srebrne cwancygiery, kazali szukać pana Hilarego.

Icek wyszedłszy za rogatkę, wyciągnął nos jak wyżeł.

Anioł czuwający nad krokami ludzkiemi zapisywał w tej chwili w księdze przeznaczenia, co tego młodzieńca niezadługo miało spotkać...

VIII.

O kilka mil od Przemyśla znajduje się miasteczko N. w którem pan mandatarjusz K. pełnił w owych czasach najwyższe obowiązki polityczne, sądowe i policyjne. Pan mandatarjusz był potężnym jak basza, albowiem czternaście wiosek należało do jego „dominium“. W kancelarji pisało ośmiu aktuarjuszów, w czterech więzieniach siedziało trzydziestu obwinionych, a dwunastu „policyjów“ stało z kijami przy tyluż ławkach, na których doraźnie wymierzano najwyższą sprawiedliwość.

W pierwszym pokoju, którego atmosfera była przepełniona dymem, buchającym z czterech długich cybuchów, siedziało czterech młodych ludzi. Jednym z nich był pan Hilary. Zbankrutowawszy w Przemyślu, biedny Hilcio oparł się aż w N. u pana mandatarjusza, który niesłychanie był uszczęśliwiony, że „filozofa“ dostał do swojej kancelarji.

Właśnie nasz przyjaciel wypalił szóstą fajkę i zreferował szósty *Bericht*, gdy pod oknem, przed którem siedział, coś nagle mignęło. Hilcio podnosi głowę, patrzy i własnym oczom nie wierzy. Na dworze, koło furty prowadzącej do ogrodu przed domem, stoi Icek, powszechnie znany faktor z Przemyśla. Postrzegłszy, że pan Hilary głowę podniósł i w niego się wpatrzył, Icek mrugnął okiem, uśmiechnął się z zadowoleniem i skłonił uprzejmie, zdejmując czapkę do kolan. On już tak długo szukał zbiega, a znalazłszy go nareszcie w N. przeszło dwie godziny stał pod oknem, prosząc Boga gorąco, by pan Hilary podniósł przecie głowę i raczył go zobaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 2 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Aniołów Stróżów; jutro Kandyda, Lukrecji i Ludomira.

Dziś w kościele Panny Marji odprawioną zostanie o godz. 9 rano wotywa z kazaniem, na górze w kaplicy św. Aniołów Stróżów.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki i cyrty.

Ochraniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cieląt i szpiczaków oraz kury, głaszców i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 43, zachód przypada na godz. 5 min. 14; długość dnia 11 godzin 31 minut.

Ciepła o 5-tej rano 5 o 8-mej stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z nowym kwartałem prosimy o odnowienie przedpłaty.

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku „	**4·—**	Do końca roku „	**5·—**
za październik „	**1·35**	za październik „	**1·70**
za odnoszenie do domu miesięcznie „	**—·20**		

Arcyksiążęta Leopold Salvator i Albrecht Salvator, w niedzielę wieczorem, pospiesznym pociągiem, przejechali ze Lwowa do Wiednia.

△ **Ludwik Stasiak** znany artysta malarz wyjeżdża dziś z Krakowa na stały pobyt do Warszawy. Sympatycznemu artyście, życzymy tam jak najlepszego powodzenia.

△ **W Strzelnicy** ubiegano się zeszłej niedzieli o nagrodę w postaci pięknego japońskiego stolika. Między strzelcami pierwszeństwo dzierżyli nasi Tellowie, pp. Roman Chmurski i Eugeniusz Śmidowicz. Obaj mieli równie dobre a najlepsze strzały, to też pomiędzy nimi musiała się walka rozegrać. Nagrodę wziął ostatecznie p. Chmurski, zakłady jednak pieniężne zostały przy p. Śmidowiczu.

Jeżeli pogoda nie będzie sprzyjała, to jeszcze w połowie b. m. nastąpi zamknięcie Strzelnicy wraz z strzelaniem o nagrodę królewską.

Pani Antonina Hoffmann, po długiej i ciężkiej chorobie, odzyskała zupełnie zdrowie. Znakomita artystka występuje już dzisiaj, jako księżna de Reville, w znanej komedji Paillerona „Świat nudów“.

Z krakowskiego Przytuliska Brata Alberta kobiety, robotnicy i dzieci, byli ubiegłej niedzieli na Wystawie lwowskiej. Wycieczka ta zwracała powszechną uwagę publiczności, a zwłaszcza dzieci nagradzano gorącemi oklaskami za pieśni patrjotyczne, odśpiewane podczas iluminacji, którą, jak wiadomo, zajaśniał tego wieczora cały plac Wystawy na cześć Reprezentacji m. Krakowa.

Z Podgórza. Niezwykła uroczystość odbyła się w dzień św. Michała w tutejszym kościele parafjalnym. Ks. Jan Kanty Skrzyński, jubilat, kan. tyt. przemyski, radca hon. kurji bisk. tarnowskiej i c. i k. proboszcz wojskowy, emeryt, ozdobiony medalem wojny, kończąc właśnie 84 rok życia, odprawił solenne nabożeństwo w 60-tą rocznicę swego kapłaństwa w asystencji licznego duchowieństwa. Uroczystość ta ściągnęła do świątyni mnóstwo przyjaciół jubilata, który cieszy się powszechną sympatją i szacunkiem. Po odśpiewanej mszy św. i „Te Deum“, udzielił czcigodny starzec wiernym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem odbył się rzewny obrzęd „ściskania głów“.

Po nabożeństwie przyjmował ks. Skrzyński liczne grono przyjaciół i znajomych, przybyłych dla złożenia życzeń zacnemu jubilatowi.

Defraudacje cłowe. W zeszłym roku około Świąt wielkanocnych, austrjackie władze odkryły wielkie defraudacje cłowe, popełniane przez kupców żydowskich z miast galicyjskich, z towarami pochodzenia niemieckiego, sprowadzanemi do Galicji. Nastąpiły wskutek tego wykrycia liczne w swoim czasie aresztowania i rewizje u kupców miast: Białej, Oświęcimia, Chrzanowa, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Lwowa, Brodów itd., a wdrożone śledztwo wykazało, że kupcy żydowscy ze wspomnianych miast galicyjskich, zakupywali w Prusiech i Niemczech przeróżne towary, polecali je nadsyłać do Nowego Bierunia, miasteczka na pruskim

Szląsku położonego, tuż nad samą granicą austrjacką, skąd przez przemytników wprowadzali je do Galicji, naturalnie bez opłaty należytości cłowej od tych zagranicznych towarów przypadającej.

Śledztwo w tej sprawie, prowadzone przeszło rok przez delegowanych komisarzy śledczych krakowskiej dyrekcji skarbu wykazało, że około dwustu sześćdziesięciu kupców brało udział w rzeczonych defraudacjach cłowych, ukrócając nietylko przez wiele lat dochody państwa, ale także podkopując rzetelne kupiectwo, jak i produkcję tutejszokrajową. Towary bowiem proweniencji niemieckiej bez uiszczenia opłaty cłowej do tutejszego kraju wprowadzane, nawet z kosztami transportu o wiele były tańsze od towarów tutejszokrajowych, wskutek czego egzystencja galicyjskich, względnie austrjackich fabryk była nielitościwie podkopywaną. Obecnie — jak donoszą — doręczone zostały obwinionym wyroki lwowskiego sądu wyższego dla spraw dochodów skarbowych we Lwowie z dnia 18 czerwca 1894 roku, a łączna kara pieniężna na obwinionych za powyższe defraudacje orzeczona, wynosi około 600.000 złr., łączna zaś kara aresztu przeszło 100 lat! Od wspomnianego wyroku mogą zasądzeni wnieść odwołanie do najwyższego sądu dla spraw dochodów skarbowych we Wiedniu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na Półwsiu Zwierzynieckiem regularnie w nocy co sobotę i niedzielę, mieszkańcy budzeni bywają ze snu śpiewami, krzykami i bijatykami cywilnych i wojskowych osób, które zapędzają się nawet do zamkniętych ogrodów i podwórców, jakto zrobili w ubiegłą niedzielę o godz. 11 w nocy dwaj żołnierze, artylerzyści, prawdopodobnie z kopca Kościuszki, z których jednego i to „Vormajstra", przydybano w zamkniętym podwórzu realności pod l. 9, gdzie się dostał przez wysokie parkany ogrodu. Policji, zwłaszcza w nocy, nie ma śladu, chociaż rabunek owoców w ogrodach codziennie odbywa się na Półwsiu. Patrol wojskowy pokazał się wprawdzie w niedzielę o g. 6½ wieczorem, lecz później go nie widziano, jak żołnierze w szynku Zukra wybijali szyby.

Ludwik Dihm.

Pospieszna poczta. Jeden z naszych czytelników, otrzymał przed kilku dniami list z Krosna, adresowany do Przegorzał. Z treści nasz czytelnik wnioskował, że list musiał być pisany przed kilku tygodniami, o czem go też pieczęcie pocztowe na liście przekonały. List przybył do Krakowa 17/7, a zaś na Zwierzyniec 26/9. Widocznie list odbył podróż naokoło ziemi z Krakowa na Zwierzyniec.

Na niedzielnej tomboli na Wystawie główne wygrane przypadły w udziale kobietom tym razem. Zegar majolikowy wygrała wdowa po nauczycielu, Anna Mochnacka, a zaś płócienny garnitur stołowy dostał się Hieronimie Vetterl, żonie leśniczego.

Stopień lekarzy weterynarji otrzymali w szkole weterynaryjnej we Lwowie p. Juhre Zenon, Morzycki Emiljan, Mogilnicki Zdzisław i Piasecki Władysław.

Spaliła się w Berlińcach, na Bukowinie, młoda dziewczyna. Nalewała nafty do zapalonej lampy, wskutek czego nastąpił wybuch. Wśród najokropniejszych cierpień, po kilku godzinach umarła poparzona. Wypadek ten notujemy dla odstraszającego przykładu; — ileż to razy widzimy bowiem, jak się naftę wlewa do lampy, podniósłszy tylko trochę knot płonący, który zawsze należy poprzednio zgasić. Ostrożnie zatem!

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 6 b. m., we Lwowie, odbędzie się, w katedrze łacińskiej, o godz. 11 przed południem, ślub panny Heleny Zboińskiej, córki Marcelego, znakomitego polskiego artysty, z panem Ryszardem Ruszkowskim, dobrym naszym znajomym. Po ślubie młoda para jedzie w podróż poślubną do Warszawy.

Rada szkolna krajowa uchwaliła w dalszym ciągu: 7. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Dr. Jana Ralskiego w gimnazjum w Tarnopolu; Edwarda Szyrmera w gimnazjum w Stryju; Walentego Głowińskiego w gimn. w Jarosławiu; Stanisława Rzepińskiego, Bronisława Grzanowskiego, Tadeusza Kołomłockiego w gimnazjum w Wadowicach; Jana Bidzińskiego, w szkole realnej w Krakowie; Emila Bernhardta w szkole realnej w Stanisławowie. 8. Ustanowić drugich nauczycieli religii rz. kat., gr. kat. i izr. dla szkół ludowych w Drohobyczu. 9. Ustanowić osobnego nauczyciela religii rz. kat. dla 5-klasowej szkoły ludowej w Rudkach. 10. Zorganizować szkoły ludowe jednoklasowe: w Słobodzie Niebyłowskiej, pow. Kałusz; w Dulibach, pow. Buczacz. 11. Wyłączyć gminę Posada górna z zakresu szkoły udowej w Rymanowie i zorganizować osobną szkołę udową w Posadzie górnej. 12. Wyłączyć gminę Konstancję z zakresu szkoły ludowej w Jezierzanach i zorganizować osobną szkołę w Konstancji.

13. Przekształcić szkoły ludowe: 5-klasową męską i żeńską w Wieliczce na 6-klasową i 3-klasową męską w Wieliczce na 4-klasową; 5-klasową żeńską w Rohatynie na 6-klasową; 4-klasową żeńską w Andrychowie na 5-klasową; 4-klasową w Dobczycach na 5-klasową; 3-klasową w Wiśniczu nowym na 4-klasową; 3-klasową żeńską w Bochni na 4-klasową; 3-klasową żeńską w Haliczu na 4-klasową; 2-klasową w Skolem na 4-klasową; 2-klasową w Horodnicy na 3-klasową; 1-klasowe w Wasylkowcach, w Przegini duchownej, Dzikowcu, Kurowicach i Jabłonowie, na 2-klasowe.

14. Aprobować do użytku w szkołach średnich następujące podręczniki: a) Ks. Dąbrowski, Historja biblijna dla szkół średnich, wydziałowych i seminarjów nauczycielskich. Stary zakon. Wydanie trzecie. Stanisławów 1894. Cena w oprawie 80 ct. w. a., b) Ćwiczenia łacińskie dla klasy II. Według książki Józefa Steinera i dra Augusta Scheindlera. We Lwowie 1894. Cena w oprawie 1 złr. (2 korony). c) Dr. Karol Benoni, Krótki rys geografii do użytku szkolnego (Benoniego i Tatomira). Wydanie szóste. Lwów 1894. Cena w oprawie 1 k. 20 h. d) St. Tarnowski i J. Wójcik, Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych. Część I. Wydanie drugie. Lwów 1894. Cena w oprawie 1 złr. 80 ct. e) Fiderer Edward, Chrestomatja z pism Xenofonta. Wydanie drugie. We Lwowie 1894 Cena w oprawie 1 zł. 20 ct. f) Amborski Jan, Książka do nauki języka francuskiego. Część druga. We Lwowie 1894. Cena w oprawie 1 złr. a. w.

Z trzeciego piętra rzucił się onegdaj we Lwowie listonosz Dymitr Wołyniec i zabił się na bruku ulicznym. Jako przyczynę samobójstwa obiegające po mieście pogłoski, podają nieformalności, jakich się Wołyniec miał dopuścić na poczcie.

Tajemniczy strzał. O dziwnym wypadku donoszą z Czerniowiec: Przedwczoraj wieczorem, kiedy p. Adam Knoll powracał z miasta do domu, przy przedłużeniu ulicy Ruskiej i przechodził przez most na torze kolejowym, rozległ się naraz wystrzał i kula oberwała przechodniowi ucho. Fatalnie skaleczony p. Knoll nie stracił przytomności i w ciemnościach, zalegających ulicę, począł szukać napastnika, jednak naprożno. Udało mu się tylko odszukać odstrzelone ucho, które przechowuje jako dowód bezpieczeństwa publicznego w Czerniowcach.

Edmund Chojecki, znany we Francji powieściopisarz, pod nazwiskiem Charles Edmond, jest od dawna bibljotekarzem senatu. Otóż p. Henrykowi Becque podobało się napaść nań w ostrym artykule, gdzie wyrzucał mu zajmowanie stanowiska, które ma być synekurą. Naturalnie, p. Becque wolałby na niem widzieć rodowitego Francuza. Pomimo życzliwej obrony kronikarza *Gil Blas'a* p. Chojecki uczuł się dotknięty i posłał Becque'owi sekundantów. Należy pamiętać, że sędziwy pisarz liczy przeszło 70 lat wieku. Jak się sprawa skończy, jeszcze niewiadomo.

Z teatru. Dziś, we wtorek komedja w 3 aktach Paillerona „Świat nudów". Występ p. Antoniny Hoffmann, w roli księżnej, i pani Korwin w roli Miss Lucy.

Nagrody na Wystawie.

Lwów 26 września.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów w dalszym ciągu otrzymali:

Grupa XIX. Dyplom honorowy rządowy: Weiser Zygmunt (c. k. uprzywil. fabryka papieru) w Sasowie, za wyrób wybornego papieru cygaretowego i do kwiatów. Dyplom honorowy komitetu Wystawy: Dr Henryk Kolischer (c. k. uprz. czerlańska fabryka papieru braci Kolischer) w Czerlanach za wyrób papieru i konfekcje papierowe.

Złoty medal komitetu Wystawy: Fiałkowski Alfred (bracia Fiałkowscy) w Bielsku, za wyrób papieru.

Srebrny medal komitetu Wystawy: Berl Sekler Lwów za wyrób papieru do pakowania.

Bronzowy medal rządowy: Lask Mehrlaeudor i Ska w Wadowicach, za wyrób papieru ze słomy, trzciny i woreczków papierowych. Bronzowy medal komitetu Wystawy: Głowacki Ludwik, Lwów, za wyrób kartonaży. Bernaczek i Schrötter w Żywcu, za wyrób papieru i tektury. S. Wierusz Niemojowski Lwów, za krajowy wyrób tutek cygaretowych nieklejonych. Kobylski Ludwik, werkmistrz fabryki papieru w Czerlanach, za 30 lat pracy w fabryce.

Grupa XX. Dyplom honorowy rządowy: Austrjacka fabryka sody amoniakalnej w Jaworznie za wyrób nowych chemikaliów.

Złoty medal komitetu Wystawy. Wang Juljan (fabryka wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej). Lwów, za nawozy sztuczne. Gorlicka fabryka przetworów kopalnych i chemicznych. przedtem J. D. Starck w Gorlicach za wyroby chemiczne. Zahradnik Maryan, Złoczów, za doskonały wyrób żelatynowych kapsułek leczniczych „Hygea" i szafkę na trucizny własnego pomysłu.

Srebrny medal rządowy: Friedrich E. J. Lwów, za wyrób mydeł. Schönberg B. i Fraenkl M. Kraków, za nawozy sztuczne. Ostaszewski Ostoja Stanisław (Amerykańska kościarnia parowa) w Klimkówce, za nawozy sztuczne. Srebrny medal komitetu Wystawy: Lipschütz M. i D. M., Skole, za wyrób zapałek. Mańkowski Aleksander, Sieniawa, za wyrób pigułek kreozotowych. Mikeska Edmund, Kraków, za wyroby woskowe. Schubuth Fryderyk, Lwów, za wyroby z wosku. Dobrowolski Michał (fabryka przetworów techniczno-farmaceutycznych) w Nowej wsi pod Łobzowem, za wyrób opatrunków antyseptycznych. Langrok Maurycy, Kraków, za wyrób albuminu. Dr Władysław Szujski (krajowa fabryka zapałek) Kraków, za wyrób zapałek w różnych gatunkach. Majewski Hipolit i synowie (warszawskie laboratorjum chemiczne) Warszawa, za przetwory kosmetyczne i toaletowe. Urbanowicz i Różycki. Warszawa, za preparata farmaceutyczne i opatrunki. Fabryka syropu i cukru z mączki we Wronkach (Ks. Poznańskie), za wyroby fabryczne.

Bronzowy medal rządowy: Nitribitt Henryk, Krynica, za wyciągi świerkowe i sosnowe. Bronzowy medal komitetu Wystawy: Pokorny Adolf. Lwów, za wyroby kosmetyczne. Adlersberg Mendel, Bolechów, za wyrób zapałek. Bełdowski Władysław („Noris") Kraków, za wyrób kartonaży. Rożnowski Stanisław, Kraków, za wyrób mydła. Lipschütz Józef, Stryj, za wyrób zapałek. Dr Józef Koszutski, Poznań, za środki higjeniczne. Golczewski Antoni (firma: Jan Seidlitz), Warszawa za wyrób czernidła, atramentu i smarowidła, Świderski Władysław, Tarnów, za wyrób pudrety. Schimek Maurycy za współpracownictwo w fabryce J. Wanga. Divis Józef za współpracownictwo w fabyce w Gorlicach. Józef Gadocha za współpracownictwo w fabryce Dra Szujskiego.

List pochwalny: Świtalski Władysław, Przeworsk, za wyroby farmaceutyczne. Kitschales Norbert, Lwów, za albumin. Karmański i Heller, Kraków, za krajowy wyrób farb olejnych. Leszczyński i Moryc, Warszawa, za wyrób atramentu, tuszu i laku. Pyszkiewiczowa hr. Marja, Brody, za fabrykację kolońskiej wody.

Przystępując do ogłaszania dalszych nagród, przyznanych wystawcom powszechnej Wystawy krajowej; winniśmy zaznaczyć, że znaczna cześć najpoważniejszych firm krajowych ogłosiła się *hors concours*, że zatem, mimo najzaszczytniejszego ocenienia ich wyrobów, nie mogły im być nagrody przyznane, że nadto c. k. Rząd i Wydział krajowy ogłosiły wystawy swe zbiorowe, z zakresu komunikacji, dóbr państwowych i regali, szkoły państwowe, szkoły przemysłowe uzupełniające i zawodowe, szkoły rolnicze i t. d. jako stojące po za konkursem. Dla tych instytucyj publicznych i dla wzmiankowanych firm prywatnych uchwalały komisje jurorów i komitet sędziów uznania i podziękowania piśmienne za uświetnienie Wystawy swym współudziałem i przekazały dyrekcji Wystawy stósowne wyrażenie im tego podziękowania. Ogłoszenie tych podziękowań będzie przeto w swoim czasie do wiadomości publicznej podane. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Długowieczność. Ile lat żyć może człowiek? Zdaje się, że troski życia codziennego odebrały nam chęć zajmowania się pytaniami, tak niełatwemi do rozwiązania. Inaczej ojcowie nasi. Zajmowali się oni żarliwie sprawą długowieczności ludzkiej, jakby stąd i dla siebie samych chcieli wyciągać horoskopy. Być może, iż zobojętnienie naszego pokolenia dla sprawy długowieczności pochodzi stąd, że ludzkość przekonała się, iż „co głowa to rozum", że wszelkie przepisy na długowieczność na nic się nie zdadzą, bo roczniki lekarskie stawiają obok siebie przykłady wprost przeciwne.

Nie ma prawie śmierci naturalnych; wszystkie niemal są przypadkowe. Nawet słynny Tomasz Parre, (urodzony w r. 1483, zmarły w r. 1635, po 157 latach życia) umarł w sposób przypadkowy. Król Karol I, dowiedziawszy się o zadziwiającym starcu, który ożenił się z pewną wdową w 120 roku życia i... umiał ją jeszcze uczynić szczęśliwą, wezwał Parrea na dwór królewski. Tu, pieszczony przez króla i dworaków, Parre umarł... na niestrawność.

Jakiegoż wieku dojść może człowiek, jeżeli potrzeba aż niestrawności, aby dokonać żywota w 152-im roku życia. Niemało głów nasuszyło się nad rozwiązaniem powyższego pytania. Był czas, gdy dziełko p. t.: „Galerja ludzi stuletnich" było najulubieńszą lekturą przodków naszych. W dziełku tem, między innemi, czytano, iż aktorka Luceia ukazywała się na scenie w ciągu lat 98-iu; że tancerka, Galera Copiala, tańczyła przed Pompejuszem w 99 roku życia (taniec szkieletu?); że za czasów Wespazjana, w prowincji włoskiej, pomiędzy Apeninami a Po, aż 180 osób, liczyło więcej nad 100 lat; że wreszcie Plato i Demokryt przeżyli więcej, niż lat setkę. Nie dosyć na tem. Dzieło to zaznaczało wyraźnie, iż niejaki H. Jenkins, u-

rodzony w hrabstwie York, w r. 1501, umarł w r. 1670, czyli żył 169 lat, umarł zaś, przeziębiwszy się „lekkomyślnie“.

„Lekkomyślne“ przeziębienie się w 169 roku życia, otwiera przed nami nowe horyzonty. Przytoczmy tedy na tem miejscu zdanie uczonego Hallera, który, podzielając zdanie uczonego Flourensa twierdzi, iż człowiek może i powinien żyć do 200 lat. Zdanie to oparte jest na teorji, głoszącej zasadę stosunku pomiędzy długością życia każdego stworzenia a jego okresem dojrzewania. Każde stworzenie żyć powinno pięć razy wzięty okres rozrastania się i dojrzewania, że zaś szkielet człowieka kończy rozrastać się pomiędzy 20—25-tym, a nawet, jak chcą niektórzy badacze przyrody, pomiędzy 30 a 35 rokiem życia, przeto, według Buffona człowiek powinien żyć od 210 do 245. podług zaś Hallera, od 240 do 280 lat!

Teorja ta jednak, aczkolwiek bardzo dla rodu człowieczego ponętna, nie rozporządza zbyt licznemi argumentami na swoją obronę. Najsilniej zaś podkopuje słuszność tej teorji — doświadczenie, które, oprócz mężów biblijnych (inaczej wówczas lata liczono!) nie mówi nic o ludziach, którzy przebywali aż półtrzecia wieku na tym padole płaczu.

Ale przykłady długowieczności nie są rzadkie, oczywiście w granicach znakomicie skromniejszych. Kroniki cytują niejakiego Drakenberga, majtka duńskiego, który służył w marynarce, w 91-ym roku życia. Był to najbardziej bodaj krzepki starzec ze wszystkich, których pamięć uwieczniła historja. Ożenił się on w 111-ym roku życia, w roku zaś 130-ym swego istnienia, po śmierci małżonki, zakochał się w młodej jakiejś dziewce wiejskiej. Umarł w 146-tym roku życia.

Ornstein, lekarz naczelny armji greckiej, wspomina w „Archiwach“ Virchowa o niejakim Jerzym Stravoridesie, zmarłym w r. 1874 w pobliżu Smyrny w 130 roku życia. Starzec ten do ostatniej chwili zachował trzeźwość władz umysłowych i... wszystkie zęby, pomimo, iż przez całe życie hołdował Bachusowi. Noël de Quersonnières liczył sobie w r. 1842 ni mniej, ni więcej, niż 114 lat życia. Portret tego starca przedstawia nam człowieka, wyglądającego na lat 60 co najwyżej. Rękę miał tak pewną, iż golił się sam co rano, a czytywał do ostatnich chwil życia bez okularów. W 114 roku życia śpiewał bardzo przyjemnie piosenki — swego układu. Nie zapominajmy o Fontenellu, który w 101 roku życia nie jadał nigdy w domu, bo codziennie miał gdzieś na mieście obiad proszony.

Ale co należy robić, aby dożyć tak późnego wieku? Nic i wszystko. Jeść i pić — mówią jedni; prowadzić żywot umiarkowany — radzą inni; nie sypiać długo, żenić się młodo, nie zajmować się polityką, trzymać się zdaleka od amora i spraw jego — zapewniają jeszcze inni.

Nie ma więc stałej recepty na długowieczność. Św. Antoni karmił się tylko chlebem i solą, pijał tylko wodę, nie kąpał się nigdy i żył lat 105. Przeciwnie, słynny chirurg Espagno upijał się codzień, żył zaś lat 112; dr Dufournel ożenił się w 110 roku życia z dziewczyną 26-letnią i był ojcem kilkorga dzieci; wreszcie współczesna staruszka stuletnia, Elżbieta Durreux, wypija do 40 filiżanek kawy dziennie.

Leczenie suchot. Jak to już donosiliśmy, dr Viquerat z Genewy, od pewnego czasu stosuje metodę swoją leczenia tuberkulozy na ludziach i zdaje się nie bez powodzenia. Na 25-ciu chorych, poddawanych wstrzykiwaniu surowicy oślej, 13-tu ukończyło właśnie kurację, a z nich 12-tu podobno odzyskało zdrowie zupełnie. Z 14-tu, leczących się jeszcze, wszyscy, prócz dwóch, mają się lepiej. Wobec takich rezultatów, urządzono na Côte-Drize, w Genewie, instytut, w którym doktor Viquerat prowadzi dalej badania, a w którym od d. 1-go listopada otwarta zostanie klinika. Jakkolwiekbądź jednak rzeczy stoją, sprawa nie przekroczyła jeszcze progu pracowni doświadczalnej i przedwcześnie byłoby zbytniem darzyć ją zaufaniem. Skoro nabierze charakteru poważniejszego, nie omieszkamy postarać się o dokładne o niej wiadomości, z czego niezwłocznie zdamy sprawę w naszem piśmie. Świeżej pamięci doświadczenie z metodą Kocha wystarczy chyba na ostudzenie mogących się i tym razem obudzić nadziei.

Siła lotu. Korespondent dziennika *Scientiphic American*, który przez lat kilka bawił na brzegach Florydy i obserwował zwyczaje ptaków morskich, zaznacza, iż widział na własne oczy ptaka-fregatę, z gatunku pelikanów, lecącego przez siedm dni bez odpoczynku. Ptak ten żywi się w locie. Niektórzy utrzymują, iż może on sypiać nawet w powietrzu, utrzymując się na skrzydłach, nieustannie rozwiniętych. Ptaki te wyróżniają się między ptactwem morskiem długością ostro zakończonych skrzydeł i mają latać z szybkością 160 kilom. na godzinę, nie czyniąc nawet poruszeń. Inny ptak morski, albatros (Diomedea), żyjący również w podzwrotnikowych okolicach oceanu Atlantyckiego a dochodzący niekiedy wagi 20 funtów, ma skrzydła długości 15 stóp w rozwinięciu. Może on latać bez przerwy trzy a nawet cztery doby. Jeżeli nie znajdzie na swej drodze skały, sadowi się na masztach okrętów.

Francuzi a Japonja. Z powodu ostatnich walnych zwycięstw armji japońskiej nad Chińczykami, w Paryżu przypominają z dumą, że instruktorami najpierwszymi wojska japońskiego byli oficerowie francuscy. Jeszcze w r. 1866 rząd japoński zwrócił się do Napoleona III z prośbą o przysłanie oficerów; cesarz prośbie tak zaszczytnej dla wojska francuskiego pospieszył zadosyć uczynić. Pięciu oficerów, z których trzech jeszcze żyje, wsiadło w listopadzie r. 1866 na okręt w Marsylji: kapitan głównego sztabu Chanoine, obecnie jenerał dywizji w Lille i porucznicy: Descharmes, dziś jenerał brygady kirasjerów w Paryżu; Brunet, obecnie jenerał brygady w Tulle; Masselot, zabity podczas oblężenia Metzu i du Bousquet, który umarł w r. 1882 w Japonji, jako członek rady stanu mikada. Oficerowie wylądowali w Japonji w styczniu roku 1867; najpierw w Jokohamie, a potem w Yeddo gorliwie zabrali się do nauki 800 ludzi — 500 piechoty, 200 kawalerji i 100 artylerji. Praca była ciężka, ale uczniowie pojętni. Podniesiono wkrótce tę liczbę do 1.500 i z tego rozsadnika wyszła cała teraźniejsza, tak wyćwiczona armja japońska. Cesarz Napoleon III nie ograniczył na tem swej życzliwości: w r. 1867 przysłał tajgunowi (w Japonji, jak wiadomo, było do niedawna dwóch władców: tajgun i mikado) w podarunku 30 czystej krwi koni arabskich. Porucznik d'Hincourt, który je przyprowadził, zajął się zorganizowaniem stad rządowych w wewnętrznych równinach kraju. Praca postępowała bardzo szybko, tembardziej, gdy na początek roku 1868 przybył jeszcze jeden pomocnik w osobie kapitana Jourdana, obecnie jenerała w Lugdunie. Nagle w lutym 1868-go r. wybuchła rewolucja przeciw tajgunowi; w marcu abdykował on i władza skoncentrowała się w rękach mikada. Wówczas to oficerowie francuscy, chcąc zachować neutralność, usunęli się do Yokohamy i wkrótce powrócili do Francji, gdzie ich czekała bliska wojna. Jeden du Bousquet został i zajął wysokie stanowisko, popłynąwszy z prądem. Tym sposobem zwycięstwo Japończyków jest pośrednio zwycięstwem Francuzów nad Niemcami i Anglikami, którzy byli przeważnie instruktorami wojsk chińskich.

Don Carlos. wieczny pretendent do tronu hiszpańskiego, walczy o koronę nietylko z młodocianym Alfonsem XIII, ale ma także rywala w księciu Medina-Celi, który jest w czternastem pokoleniu grandem hiszpańskim, pierwszym z wszystkich kastylijskich rycerzy i potomkiem w prostej linji Ferdynanda i Izabelli. Dla tej rodziny ród Bourbon-Anjou, panujący obecnie w Hiszpanji, jest rodem uzurpatorów. Ilekroć odbywa się koronacja jakiego nowego króla, zjawia się w pałacu królewskim herold, protestuje w obecności wszystkich grandów Hiszpanji, w imieniu księcia Medina-Celi, przeciw uzurpacji, upomina się o prawa swego pana do tronu hiszpańskiego i wzywa każdego rycerza, który się ośmieli powątpiewać o legalności pretensji rodu Medina-Celi, do krwawego pojedynku na górze, lub w dolinie, nocą, czy we dnie. Ponieważ nikomu nie śni się bić za taką sprawę, przeto herold odchodzi zadowolony, a książę Medina-Celi używa w spokoju dochodów z swoich miljonów i zamków, których ma moc taką, że może jeździć po całej Hiszpanji i każdą noc przespać w własnym domu.

Dżuma w Hong-Kong. Przybyły w tych dniach do Marsylji z Chin lekarz francuski Versin, posłał do Instytutu Pasteura próbki ziemi w Hong-Kong, w której stwierdził obecność mikrobów dżumy. Z polecenia rządu francuskiego dr Versin badał grunt dzielnicy Hong-Kongu, Tai-Ping, gdzie dżuma najbardziej się srożyła. W ziemi, wydobytej na głębokości 8—10 centymetrów i spreparowanej według systemu Pasteura, po dwudziestu czterech godzinach dr Versin dostrzegł kolonje bakcylusów dżumy. Doświadczenie powtórzone zostało kilkanaście razy z ziemią, wykopaną z pod nawiedzonych dżumą domów. Cztery razy na dziesięć stwierdzono obecność mikrobów. Bakcylus dżumy nie zanikł więc w Hong-Kong, lecz utracił swą szkodliwość, zwierzęta bowiem, poddane działaniu owych kultur, nie straciły życia. W Kantonie epidemja poczęła grasować wśród szczurów. Ludzi dotknęła później. Część ludności, zamieszkała na jeziorze, w „sampanach“, została prawie zupełnie oszczędzoną; mikrob widocznie nie może istnieć w wodzie. W Hong-Kong epidemja szerzyła się naprzód wśród ludzi, a potem wśród szczurów. Zarazę przeniósł tu agent handlowy z Kantonu, w którym wyginęło 150.000 ludzi. W Hong-Kong liczba ofiar wynosi 2.500. Dr Yersin zwiedzał szpital zadżumionych w Kantonie i był przyjmowany nader uprzejmie przez miejscowych lekarzy. Sądzi on, że jedynym środkiem ratunku byłoby szczepienie ochronne dżumy. Potrzebne w tym celu studja i doświadczenia mają być dokonane w Instytucie Pasteura. Rząd angielski w Hong-Kong zwracał się do dra Yersin z prośbą o zbadanie tej sprawy.

HUMOR.

Bladolice, jasnowłose
 Kobieciątko było miłe.
Los, co figle ludziom płata,
 Dał jej męża szaławiłę.
Dom i żonę kochał niby,
 Lecz. gdy mu się zdarzy pora,
Tajemniczych uciech szuka
 Od poranku do wieczora.
Nieraz siedzi u okienka,
 Nasłuchując w nocnej ciszy,
Czy przed bramą dobrze znanych
 Kroków męża nie usłyszy.
Nieraz mówią jej sąsiadki
 (Litościwe mają serca):
„Bałamuci się podobno,
 Twój mężulek, przeniewierca“.
Inni znowu, gdy wciąż widzą,
 Że nie skarży się, jest mężna,
Sąd wydają: „Apatyczna
 To niewiasta, niedołężna!“
Ona zasię myśli sobie,
 W łonie serca tłumiąc drżenie:
„Jeśli szczęścia mieć nie mogę,
 Niech choć szczęścia mam złudzenie“.

Kobieta — to mi Sfinks! Zadaje zagadkę do odgadnięcia, ale jej rozwiązanie zmienia co godzina...

W hajderze.

Nauczyciel: Josek, ty mi potrzebujesz powiedżecz, kto był Tytus?

Josek (po krótkim namyśle): Tytus buł największy antysemitnik na szwiecie!

Nauczyciel (zdziwiony): Dla czemu?

Josek: Bo un zburzył naszą Jerozolimę.

OSTATNIA POCZTA.

Lwów 1 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczorajsza niedziela, zapisała się w kronice Wystawy zgłoskami z deszczu i błota. Na placu było kompletnie pusto, bo wyjść z domu na taką niepogodę, należało do poświęcenia. Przez cały dzień siekł nielitościwie zimny deszcz październikowy, a wiatr przenicowywał ludziom parasole i zrywał kapelusze z głowy.

Wobec tego, drugi dzień pobytu gości krakowskich, nie był bardzo wesoły. Na szczęście częściowo wynagrodziło ten fatalny stan pogody nader serdeczne przyjęcie o godz. 11 rano u ks. marszałka Sanguszki. O godz. 8 wieczorem, odbyła się mozolna przeprawa na plac Wystawy, gdzie w hali muzycznej zastawiono stoły, kosztem lwowskiej reprezentacji miejskiej. Przy obopólnym serdecznym nastroju, bawiono się wybornie, a w licznych toastach wynurzono sobie wzajemnie sympatje. Przemawiali: Mochnacki, Friedlein, Marchwicki, Pieniążek i inni.

W delegacji austrjackiej, przy dyskusji nad sprawozdaniem komisji budżetowej, oświadczył młodoczech Kaftan, że z wyjątkiem Polaków, wszyscy Słowianie są przeciwni trójprzymierzu, które Austrji żadnej korzyści nie przyniosło. Mowca nie pragnie jednak obecnie podwójnego przymierza z Rosją, lecz zupełnej samodzielności i swobody działania Austrji. Mowca zapytuje ministra jakie zamyśla zająć stanowisko wobec Serbji i czy nie należy się obawiać, że wskutek ostatnich wypadków spokój w Serbji zakłócony zostanie, a konsekwencje tego odbiją się także i w krajach austrjackich; dalej czy nie byłoby właściwem w przyjaznem porozumieniu z Rosją i z legalną reprezentacją Bułgarji otwarcie kwestję tronu bułgarskiego załatwić w właściwy sposób, odpowiednio do postanowień traktatu ber-

lińskiego. Dalej zapytuje mowca, w jaki sposób ustawa o narodowościach jest stosowaną wobec trzech miljonów Rumunów i trzech miljonów Słowaków w Węgrzech, oraz oświadcza, że ze względu na stosunki czeskie będzie głosował przeciwko budżetowi.

Wczoraj odbyło się w Gracu walne zgromadzenie związku austrjackich notarjuszów. Zgromadzenie mianowało, wśród ogólnych oklasków, ministra Madeyskiego honorowym członkiem związku, z powodu wielkich zasług, położonych około podniesienia stanu notarjalnego.

Cesarzowa Elżbieta przybyła do Gödöllö.

Piszą nam z Wiednia: Nominacja gubernatora Lenderbanku, jest już zdecydowaną. Gubernatorem zostanie hr. Montecucculi. Nominacja Polaka, miała wielkie szanse powodzenia, ale nie przyszło do niej, z powodu rozstrzelenia się wpływowych figur na dwa obozy: Jana Stadnickiego i Marchwickiego, a nadto, dlatego, że parlamentarne sfery polskie, nie postawiły tej kwestji, jako wyraźnego swojego życzenia, co było zupełnie możliwe.

Drowi Miecznikowowi, uczniowi Pasteura, udało się wynaleźć nową metodę leczenia febry flegmistej (*fièvre muqueuse*) zapomocą rozcieńczonego jadu cholerycznego.

Wielką sensację sprawiają w Brukseli rewelacje *Indenpendance*, wedle których klerykalny rząd utrzymuje na żołdzie kilkadziesiąt osób, których zadaniem jest rozbijanie zgromadzeń wyborczych liberałów. Wielu przewódców robotniczych, ma również stać na żołdzie rządu.

Rosyjscy ajenci wojskowi odjechali już na Wschód. Mają oni zamiar wstąpić do jeneralnych sztabów obydwu armij nieprzyjacielskich, aby brać udział w operacjach wojennych.

Politische Correspondenz zaprzecza, aby Pobiedonoscew popadł w niełaskę. Przeciwnie ma on tak samo, jak dawniej, szczycić się względami cara.

Handelsblad donosi z Batawji: Mataram zostało wzięte po zaciętej walce. Wszystkie publiczne budynki są w posiadaniu Holendrów. Zdobyto jedno działo. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Po stronie holenderskiej poległ jeden porucznik i 30 ludzi jest ciężko rannych, dwóch zaś poruczników i 18 żołnierzy, odniosło lekkie rany.

Do *Journal des Débats* telegrafuje korespondent przygodny, że miasto San Domingo zostało nawiedzone przez straszliwy cyklon, który zniszczył połowę miasta.

Telegramy.

Wiedeń 2 października (rano). Komisja podatkowa postanowiła za zgodą Plenera wydzielić Towarzystwa zaliczkowe, Kasy oszczędności i Wzajemne Ubezpieczenia z ustawy, traktującej o opodatkowaniu Towarzystw akcyjnych.

Budapeszt 2 października (rano). W delegacjach wrażenie sprawiła mowa Barwińskiego, który, występując przeciw napaściom Młodoczechów na trójprzymierze, zaznaczył, że Rusini przeciwni są zbliżeniu się do Rosji, która ich gnębi. Rusini są po Rosjanach najliczniejszem plemieniem słowiańskiem. Oni, jak inni Słowianie, widzą w trójprzymierzu korzyść dla siebie.

Berlin 2 października (rano). Anarchistyczne okrzyki nie ustają, mimo najenergiczniejszych zabiegów ze strony władz wojskowych. Jak *Kreuzzeitung* zapewnia, podoficer Brand zawołał nietylko „Niech żyje anarchja!“ ale także wzniósł drugi okrzyk: „Wolność, równość, braterstwo niech żyją!“ Tak on, jak i inni podoficerowie ze szkoły „Oberfeuerwerkschule“ są w wysokim stopniu obciążeni zarzutami. Dziś na komendanturze przesłuchano majora Stettena, który opowiadał niepospolite szczegóły przewinień młodych wojskowych. W szeregu niejednokrotnie powtarzały się głośne drwiny i śmieszki; ciągłe ekscesy i najwstrętniejsze przekroczenie były powodem, że major Stetten kazał jeszcze przed 22 września wdrożyć śledztwo. Wówczas podczas rewizji, wołali podoficerowie: Hurrah! gwizdali, tupali nogami i z wszystkich napomnień wyśmiewali się głośno. Kiedy major Stetten zeszedł z swego mieszkania, żeby osobiście zażegnać hałas, posypały się drwiące wykrzykniki, zwrócone przeciw niemu. Niektórzy podoficerowie butnie zbliżyli się do majora. Wreszcie przed kilku dniami wybuchł w korpusie zupełny bezład i bezkarność tak, że żołnierze nie chcieli już słuchać ani uznawać swoich oficerów, drwiąc z nich bez obawy.

Cesarz Wilhelm co kilka godzin otrzymuje szczegółowe raporty o przebiegu tych awantur.

Berlin 2 października (rano). Leyden wrócił z Rosji i, jak słychać, uważa chorobę cara za uleczalną. *Nationalzeitung*, wedle informacji z dobrego źródła, a jak sądzą od dra Leydena, twierdzi, że car apopleksji nie doznał; od lata cierpi on na zapalenie nerek z wydzieleniem białka, przytem na duszność w piersiach i astmatyczne dolegliwości. Nadto choroba w. księcia Jerzego podziałała na niego deprymująco. Wczoraj przedstawiał się w Spale jenerał Hurko, na którego polecenie Leydena powołano.

Petersburg 2 października (rano). Car, carowa, carewicz i wielcy książęta wyjechali z Spały do Krymu.

Paryż 2 października (rano). ***Univers*** **przynosi sensacyjną pogłoskę, że Rosja zdecydowała się do interwencji w wojnie chińsko-japońskiej i wysłała 5.000 ludzi na Koreę.**

Londyn 2 października (rano). W Chinach panika. Wuj cesarza, Kung, od lat wielu w niełasce pozostający, teraz powołany został do cesarza. Ten postawił go na czele komitetu, któremu oddano prowadzenie wojny. Teść cesarza Surg-wei, na czele 25.000 ludzi wysłany został na plac wojny; 20.000 ludzi powołano dla obrony Pekinu. Cudzoziemcy narażeni na gwałty żołdactwa, tłumnie opuszczają stolicę.

Bruksela 2 października (rano). Robotnicy postanowili w dzień wyborów demonstrować przed pałacem królewskim. Rada gabinetowa zarządziła z tego powodu skonsygnowanie wojska i gwardji obywatelskiej.

Belgrad 2 października (rano). Podczas nieobecności króla, regencję prowadzić będzie gabinet, jako taki.

Wiedeń 1 października (w południe). *Sonn u. Montags-Ztg* dowiaduje się z Berlina o bezpośrednio groźnym stanie cara.

Wiedeń 1 października (w południe). Wczoraj 20.000 robotników przeciągało przez Ringstrasse, wznosząc okrzyki: „Hoch allgemeines Wahlrecht!“

Praga 1 października (w południe). Komunikat stronnictwa młodoczeskiego konstatuje rozłam partji; Omladyniści ogłoszą odrębny program.

Berlin 1 października (w południe). Aresztowano 176 podoficerów artylerji, podejrzanych o agitacje socjalistyczne.

Zofja 1 października (w południe). Tonczew wybrany w Bela Slatina. (Chyba, że wybór Zankowa w tejże miejscowości unieważniono i w jego miejsce wybrano dziś Tonczewa. *Przyp. Red.*)

Berlin 30 września. Książę japoński Jamaszanina, przybył tu wraz z swym adjutantem Kiel i zabawi parę dni.

Paryż 30 września. Degony, jeden z oficerów, którzy odsiadywali więzienie w Kładzku, otrzymał urząd *attaché* przy sztabie jeneralnym.

Paryż 30 września. Prezes gabinetu Dupuy, wydał do prefektów okólnik, zabraniający walki byków. Z tego powodu w Nimes wybuchło wielkie niezadowolenie. Mer zaprotestował telegraficznie, dowodząc, że miasto poniesie wielką stratę, gdyż na przygotowania do walki dzisiejszej wydało już 20.000 fr.

Londyn 30 września. Podobno Japończycy wkroczyli już do Mandżurji. W Chinach budzi się powszechny ferment przeciw dynasji.

Tanger 30 września. Posła francuskiego w pobliżu Hardy ograbiono i zabito.

Nowy Jork 30 września. Z Minnesoty donoszą o nowych wielkich pożarach. Zbiory po większej części zniszczone. Duże straty w ludziach.

Wiedeń 2 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 370·62, Laenderbank 267·40. Staatsbahn 365·62. Lombardy 110·50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Obwieszczenie. Wedle zawiadomienia zarządu poczt rumuńskich zakazano dowozu do Rumunii, noszonej odzieży, używanej bielizny i pościeli. — Lwów, dnia 17 września 1894.

L. 54.066. Obwieszczenie II-gie. Wedle doniesienia austrjackiego Lloyda został wzbroniony przywóz do Grecji posyłek zawierających surowe skóry, szmaty, gałganki, dalej wyroby powroźnicze i bieliznę używaną lub brudną — a pochodzących z okolic, w których panuje cholera. Wyjątek stanowią próbki bez wartości. Lwów, dnia 20 września 1894.

L. 53.284. Obwieszczenie III. Od 1 września b. r. można posyłać listy i pudełka wartościowe (*lettres et boites avec valeur déclarée*) do Rzeczy-pospolitej Chile. Wartość może być deklarowaną najwyżej do 10.000 frank. (4.000 złr.) Należytość, jaką nadawca winien uiścić składa się: 1. Za listy: z należytości przewoźnej i rekomendacyjnej, jako za list polecony tej samej wagi; za pudełka z należytości przewoźnej w kwocie 1 złr. 25 ct. 2. Za listy i pudełka z należytości asekuracyjnej 18 ct. za każde 300 franków deklarowanej wartości — lub część tejże wartości. Przesyłka listów i pudełek wartościowych odbywa się na razie wyłącznie przez Niemcy drogą na Hamburg. O czem zawiadamia się stosownie do polecenia wys. c. k. Minist. handlu z dnia 28 sierpnia b. r. l. 32.490 Lwów, dnia 16 września 1894.

Przyjechali do Krakowa.

dnia 29 września.

Grand-hotel. W. Żebrowski z Minsii, J. May z Paryża, A. Liebermann z Pilzna, A. Stoczek z Berna M., M. Lazarusowa ze Lwowa, K. hr. Łubieński z Krakowca, A. Ślubowski z Król. Pols., St. Scholzmann z Kijowa, A. Hüllm z Paryża, Fr. Wrotnowski ze Lwowa, A. Gniewosz ze Złotego Potoka, St. hr. Borkowski z Andrychowa, E. Kosseba z Dziewięciołów.

Hotel Drezdeński. W. Nothnagel z Wiednia, K. Chłapowski z Poznańskiego, K. v. den Steiner z Berlina. L. Zipser z Mikuchowitz, F. Pollak z Wiednia, W. Potocki ze Stopnicy, K. Bosse z Berlina.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Nakładem Księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo:

PAMIĄTKA REKOLEKCYJ

na dwu kartkach dwoma kolorami na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiką Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej wykształconej, stosowny to podarunek. Cena egz. **15 ct.** pocztą o 2 ct. więcej, tuzina **1 złr. 50 ct** pocztą o 5 ct. więcej.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
Wyłącznie syst. Singiera.
JÓZEFA
Iwanickiego
następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotowka o 10% taniej.



K. KNORECK I SPÓŁKA

Kraków, ul. Florjańska l. 23
poleca codziennie świeże:

MASŁO STOŁOWE
i KUCHENNE

osobliwej jakości centryfugą wyrabiane
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa.

Winogrona kuracyjne. — Wszelką **ZWIERZYNĘ** w całości, lub na części a mianowicie:
Jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki etc., etc.

Buljon z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezwłocznie.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Wtorek 2 Października.

Zupy: Zupa portogeiz; Rosół z kaszką krnjaną; Consome z jarzynami
Przyst.: Jajka; Krokiety z dziczyzny; File z sandacza ograntin; Sztu. mięs. z kartofl. kwaś
Piecz.: Rostbef angielski; Ozór po polsku; Zrazy cygańskie; File cielęce a la ofiinzer
Legum.: Sliwki w cieście francus.; Makaron włoski; Sery. czarna kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Magazyn Obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
pod kierunkiem
BR. DOBRZAŃSKIEGO
Kraków, ul. św. Jana l. 4
poleca obuwie trwałe i po cenach umiarkowanych.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

W HANDLU
Józefa Kolasińskiego
1094 **w Krakowie:** 1—3
przy ul. Lubicz N . 22
znajdzie umieszczenie
2 PRAKTYKANTOW
z 2 gimnazjalnej lub realnej.

1093 Powróciłam 1—2
i z dniem 1-go października
rozpoczynam naukę
śpiewu solowego.
Stanisława Heumann
Kraków ul. św. Anny l. 11.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
Kraków, ulica Karmelicka Nr. 70,
telefon Nr. 112,

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacentów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia (**gotowych w zapasie 100.000 sztuk**) 1000 szt. 12 złr. 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct; porzeczki wielkoowocowe 100 sztuk 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 sztuk, dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej.
Przyjmuje zamówienia na wieńce,
1074 bukiety i t. d. 4—2

Mieszkanie

przy rogu ul. Karmelickiej i Siemiradzkiego, na I. piętrze, składające się z 4 pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni, same w sobie, **jest od 1-go października br. do wynajęcia.**
Wiadomość **w Zakładzie św. Józefa.**

Panna młoda

inteligentna, mówiąca płynnie po polsku i niemiecku, **poszukuje miejsca jako bona lub towarzyszka.**
Adres: poste restante Nr. 100 Kraków. 1095 1 3

Nadszedł wielki wybór
KAPELUSZY DAMSKICH
jesiennych i zimowych
do Salonu mód
Heleny Telesznickiej
przy ul. Florjańskiej L. 8, I. piet.
1073 *w Krakowie,* 4—3
również polecam Wnym Paniom moją **pracownię sukien damskich,** istniejącą od lat 20.
Ceny umiarkowane.

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. — Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 1085 2 ?
L. Łatkiewiczowa,
Kraków, Mikołajska l. 5, I. piętro.

Leçons de Français
Gustave Tellier,
1089 **Długa 45.** 2—4

Maturzysta szkoły realnej, władający biegle językiem niemieckim, pragnie udzielać lekcje Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1086 2 6

Nauczycielka

polka, poszukuje miejsca.
Adres G. C. Florjańska l. 5 i 7, piętro II. Kraków. 1076

Pokój

duży, frontowy, o dwóch oknach, z osobnym wchodem, może być z całem utrzymaniem
jest do wynajęcia
od 1-go Października b. r.
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 8
1091 II-gie piętro. 2—3

Ogłoszenie.

Pragnę przystąpić **jako spólnik** do interesu już gotowego z kapitałem 2000 fl.; lub też dawszy ten kapitał **być pracownikiem** w tymże interesie za stałem wynagrodzeniem; mogę również dać te **pieniądze** jako kaucję otrzymawszy posadę z odpowiedniem wynagrodzeniem.
Zobowiązuję się dostarczyć o sobie jak najpochlebniejsze rekomendacje.
Piśmienne zgłoszenia z objaśnieniami o rodzaju interesu lub posady i wysokości wynadgrodzenia przyjmuje:
Skład maszyn
JÓZEFA IWANICKIEGO
NASTĘPCY
Rynek, główny Nr. 25
1090 **pod lit. Z. J.** 2 3

ZNANE WINA POŁUDNIOWE
Adolfa Preis'a i Sp.
928 **GENERALNEGO DOSTAWCY** 8 8
Malagi z roku 1770 zalecanej jako **Wino lecznicze,** oraz wina **Malaga, Madeira, Sherry, Lacrimae Christi**
po cenach **miejscowych** w dostawie **hurtownej.**
Na powyższe wina, przyjmuje zamówienia
M Brzostowski, właściciel handlu win
w Krakowie Szewska **24.**

---

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Marka ochronna!



KWIZDY

C. i k. austr. węgierski dostawca nadw.

Korneuburski proszek do żywienia bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec 275
od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów.
Cena za 1/1 całą paczkę 70 ct., 1/2 paczki 35 ct.

Królewsko-rumuński dostawca nadworny.

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburskiego proszku.

Główny skład w aptece obwodowej Korneuburg pod Wiedniem.

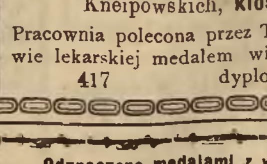
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach austr. węgierskich.

Specjalność na ubiory dla Panów i chłopców!
Styryjskie,
ZAGWARANTOWANE Z CZYSTEJ WEŁNY OWCZEJ
SZEWIOTY i LODENY
na porę jesienną i zimową; **niezrównane co do taniości i wytrzymałości,** z największej
FABRYKI WYROBOW CZYSTOWEŁNIANYCH W GRAZU.
Wszelkie zlecenia cząstkowej sprzedaży uskutecznia
jedyny skład towarów sukiennych
S. RENDI W GRAZU.
Wzory darmo i opłacone! — Nienadające się będą nazad przyjęte. Wysyłki nad 10 złr. uskutecznia franco.
Dla pp. majstrów krawieckich i odsprzedających nader bogate kollekcje wzorów darmo i opłacone. 1013 8 24

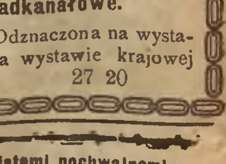


KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.
417 27 20

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

R. DITMAR, Kraków, Rynek gł. Nr. 12.

Ogromny wybór lamp, do wszelkich celów oświetlenia.

P. T.
1088 2 10

Nadchodzący jesienny i zimowy sezon powoduje niżej wymieniony skład fabryczny zwrócić uwagę Szan. Publiczności **na fabrykat zażywający światowej sławy,** pod nazwą:

„LAMPY DITMARA“

Szczególnie tam, gdzie efekt światła jest koniecznym (w fabrykach, magazynach, biurach, warsztatach, sklepach, restauracjach, kawiarniach, w stowarzyszeniach, drukarniach itp.), a urządzenie gazowe lub elektryczne staje się w obec ogromnych kosztów, lub innych powodów niemożebnym, są jedyne:

„Lampy Ditmara Astral“

w sile światła 58—130 świec,
w ogromnym wyborze, po cenach najprzystępniejszych, wyłącznie do nabycia w składzie lamp:

„R. DITMAR“

Kraków, Rynek 12.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Ogromny wybór lamp, do wszelkich celów oświetlenia.

R. DITMAR, Kraków, Rynek główny Nr. 12.

Zupełne ekwipowanie dla PP. c. i k. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Uczniów szkół średnich. — Pracownia mundurów wojskowych i sukien cywilnych.
F. Kosiba
Kraków, Rynek l. 23 I. piętro.
1085

Współwłaścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo